

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.

Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń



Jest nie do zniesienia, gdy narody muszą codziennie bać się o granice swych terytoriów, lub budzić się każdego ranka z obawą przed gwałtem albo wojną.

ROK XVIII NR. 181 (5478)

WILNO ŚRODA 12 LIPCA 1939 R.

CENA 20 GR.

Po mowie Chamberlaina

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

(Lup.) Cała wczorajsza prasa angielska odniosła się wysoce pozytywnie do onegdajszego przemówienia Chamberlaina i stwierdziła, że deklaracja premjera, unikając wszelkich niejasności i wszelkich niedomówień w stosunkach polsko - angielskich, oraz w stosunku do gwarancji, odnoszących się do Gdańska, jest pracą na rzecz pokoju.

Również z Paryża donoszą tutejsze pisma, że reakcja Francji na oświadczenie Chamberlaina jest wysoce dodatnia i pozytywna.

Natomiast wiadomości berlińskie wskazywałyby, że Rzesza przyjęła oświadczenie Chamberlaina aczkolwiek bez zdziwienia, to jednak z nieukrywaniem złym humorem. Radjo niemieckie ograniczyło się do twierdzenia, że Chamberlain powtórzył to samo po raz sto pięćdziesiąty. Jeżeli takie ujęcie sprawy odpowiada w rzeczywistości przekonaniom niemieckim, to z tego wynikałoby, iż Rzesza już od dłuższego czasu pogodziła się z myślą, że bez wojny Gdańska zdobyć nie może.

Tem niemniej wydaje się, że w tej chwili Rzesza nawiązać oficjalnych rokowań z Polską w sprawie Gdańska nie pragnie, — z drugiej strony wydaje się tutaj, iż Hitler nie ma zamiaru doprowadzać sprawy gdańskiej do kryzysu. Wobec tego przypuszcza się tutaj, iż będzie on dalej sprawę Gdańska „ślizgaczył”.

Jeżeli chodzi o reakcję Polski w stosunku do samych wypadków w Gdańsku, to naogół tutaj nie oczekuje się, by rząd polski miał w najbliższym czasie interwenjować wobec senatu gdańskiego.

Nastrój odprężenia?

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

(Lup.) Odnosi się w Londynie wrażenie, iż po bardzo niespokojnym tygodniu poprzednim, obecny upływa pod znakiem pewnego odprężenia.

Wczorajszy artykuł b. premjera francuskiego. Tardieu, w prasie paryskiej zawiera stanowcze twierdzenie, że Niemcy do wojny nie są gotowe i żadnej wojny prowadzić nie mogą. Również w Londynie taka sama opinia zdaje się stawać coraz częstsza. Wczoraj w rozmowie ze mną lord Robert Cecil także twierdził, iż wydaje mu się, że niebezpieczeństwo wojny jest obecnie mniejsze niż było w ciągu ubiegłego tygodnia.

Prasa sensacyjna i amerykańska lansują wiadomość, że Hitler, przekonawszy się, iż nie zdoła rozwikłać sprawy Gdańska bez narażenia się na konflikt zewnętrzny, zwrócił obecnie uwagę swą na Rumunję. Jest to rozumowanie analogiczne do tego, które podałem w moim artykule, pisanym przed trzema dniami. Ale, jak dotąd, niema z Berlina żadnych konkretnych wiadomości, któreby potwierdzały tę hipotezę.

Również nie wygląda na to, by rokowania z Sowietami, co do których zachowuje się obecnie znacznie większą dyskrekcją, miały już w tym tygodniu doprowadzić do konkretnych rezultatów.

Książę Paweł jugosłowiański w Londynie

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

(Lup.) W dniu wczorajszym zapowiedziano mającą niebawem nastąpić wizytę regenta jugosłowiańskiego, księcia Pawła, w Londynie. Odwiedziny te uważają tu jako dowód, że Jugosławia nie chce się ściślej wiązać z mocarstwami osi.

Wizyty angielskie we Francji

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

(Lup.) Na dzień francuskiego święta narodowego, 14-go lipca, udają się do Paryża angielscy ministrowie wojny, marynarki i lotnictwa oraz trzej szefowie sztabów tych trzech broni. W ten sposób Anglja pragnie jaskrawo zmanifestować swą zupełną solidarność wojskową z Francją.

Dyplomacja włoska jest godna hrabiego Cavoura

W tych dniach zawarty został układ pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Włochami faszystowskimi i na mocy tego układu każdy Niemiec z Sud - Tyrolu, czyli, jak dziś się mówi, Alto Adige, będzie miał prawo sprzedać swą majątność, zlikwidować swe interesy, i przenieść się do Rzeszy. W ten sposób otwarto furtkę do likwidacji, przynajmniej częściowej, problemu mniejszościowego niemiecko - włoskiego: jak wiadomo południowa część Tyrolu austriackiego została po wojnie przyłączona do Włoch, a zamieszkująca ten kraj ludność niemiecka, w ilości około 200.000 skarżyła się wielokrotnie na gwałtowną italyzującą jej prowincję.

Prasa francuska z tej okazji uderza w dzwony wielkiego alarmu i wylacza najcięższe działa oburzenia. Prasa polska zapytuje całkiem słusznie dlaczego Hitler nie przyjmie na północy takiej samej zasady, jak ta, którą przyjmuje na południu, i dla czegoby przesiedlania niemiecko - polskie nie mogły wyrównać sporu polsko - niemieckiego, rozjątrzonego i obecnością Niemców w niektórych okolicach Południowego Śląska, na Południu niemieckim i w Warmii? Są i tacy, którzy oburzają się nad niesłownością Hitlera; — jakto, powiadają, ogłasza się zbieraniem ziem niemieckich, a oto tysiącletnio niemieckie ziemie skazuje na italyzację?

Naszem jednak zdaniem nieczesne są rekryminacje francuskie, bo od chwili gdy w Wer-salu postawiono zasadę narodowościową, od tej chwili zaczął się okres przesiedleń, rozpoczęty przesiedleniami grecko - tureckimi, dokonaniem pod auspicjami mocarstw wersalskich i ich dzieła, Ligi Narodów. Naszem zdaniem niema co być bardziej niemieckim niż sam Hitler i załamywać ręce nad tem, że „zdradził” Niemców tyrolskich: bardzo rozumnie wolał mieć w równane stosunki z Włochami, 43 milionowym narodem, niż liczyć na pograniczną wysepkę 200.000 Niemców. W wypadku włosko - tyrolskim, podkreślamy, Hitler pokazał, że nie jest ciastnym nacjonalistą, z gatunku takich, co upominają się o powiaty, ba o gminy podgórskie, a zato tracą sojuszników wśród sąsiadów. Szkoda, dodamy, że takim nacjonalistą w większym stylu nie jest Hitler i w wypadku Gdańska.

Lecz przedewszystkiem, dyplomacja włoska zdała tu egzamin swej doskonałej sprawności. Ostatnio jest się u nas i wszędzie w Europie dosyć marnego zdania o tej dyplomacji: Przecież ostatnie dwa lata dziejów dyplomatycznych Europy, dwulecie istnienia słynnej „osi” Berlin — Rzym — to dwulecie sukcesów, odnoszonych przez Berlin może kosztem Wiednia (Anschluss), kosztem Czechosłowacji (Monachjum i reszta), kosztem Francji i kosztem Anglii, ale także i kosztem Włoch, dla których niepodległa Austria była leży pożytecznym buforem, których wpływy w Budapeszcie, a nawet Sofji skurczyły się ogromnie, a skurczyły się na rzecz Niemiec! Ale ci, co tak rozumują, zapominają, że do polityki promienieckiej zostają Mussolini zmuszony nieszczerą polityką Francji w sprawie abisyńskiej, sankcjami Genewy, podstawianiem mu nóg przez Anglię z czasów Edena, i szeregiem in-

nych nieprzemyślanych posunięć z owych lat. Mussoliniego wpechnięto w ramiona Hitlera, a obecnie nie czyni się niczego, aby go z nich wydobyć.

Oczywiście, że położenie Włoch w obziewie niemieckim jest najfatalniejsze: W razie wojny klęska państw osi zepchnie Włochy na nowo do roli drugorzędnej państwa, pozbawi ich floty, kolonii, wpływów na Balkanie. W razie wojny zwycięstwo „państw osi” uczyni z Włoch rodzą honorowego protektora Trzeciej Rzeszy, coś w rodzaju większej Słowacji, czy bardziej wymyślanej Albanii. Wszystko to jest prawda, ale prawdą jest i to, że w chwili obecnej Mussolini wykorzystał jednak sytuację w tym kierunku, aby zlikwidować u siebie problem mniejszościowy niemiecki, aby Alto Adige uczynić włoskiem nie tylko państwem, ale i narodem. Bo to przesiedla nie do Niemiec nie ma przecież żadnego innego celu, a gdy zostanie dokonane, to południowy Tyrol, niegdyś rdzennie niemiecki, stanie się za zezwoleniem samego Hitlera ziemią wyłącznie włoską. W czasach gdy etnografia tyle znaczy w polityce, jest to osiągnięcie bardzo doniosłe.

Ktoś mógłby zauważyć całkiem słusznie:

— Czemuż Hitler się na to godzi? Przecież Włochy to nie jest dla niego przeciwnik zbyt niebezpieczny, a o Niemców tyrolskich całe południe Niemiec dbało przez lat dwadzieścia!

To prawda, ale nie zupełnie. Bo oto od maja bieżącego roku przybył Mussolinemu do ręki bardzo wielki atut. Od czasu gwarancji angielskich dla Polski i od czasu, gdy stosunki polsko - niemieckie popsuły się tak bardzo, Włochy są dla Hitlera jedynym już sojusznikiem. Poza Włochami Hitler ma tylko wasali, wasali mniej samodzielnych lub bardziej samodzielnych. Poza Włochami ma Hitler i sąsiadów, którzy się go boją, ale którzy go niecierpią, i wreszcie ma Polskę, Francję, Anglię, które powiedziały mu: nie! Sojusznik jest tylko jeden: Włochy. I Włochy są cenne tem, że są tylko one jedne, nikt więcej.

Otóż Włochy zrozumiały to doskonale. Włochy każą sobie za to płacić. Taką zapłatą, może marną, był zabór Albanii. Taką zapłatą było oddanie części materjału wojennego, zabranego Czechosłowacji, Włochom. Wreszcie taką zapłatą — i wcale nie marną — jest wyrównywanie spraw spornych niemiecko - włoskich. Najważniejszą taką sprawą sporną, takim Gdańskim niemiecko - włoskim, był Tyrol. Porównanie Tyrolu z Gdańskiem, choć Tyrol, — to góry, a Gdańsk, — to morze, uważam za bardzo trafne: Wszak ilekroć psuły się stosunki polsko - niemieckie tyle razy na czoło zagadnień wysuwa się Gdańsk! Wszak ilekroć psuły się stosunki niemiecko - włoskie, tylekroć aktualnymi stawały się sprawy lokalne Sud Tyrolu. Alto Adige. I oto Włochy korzystają z momentu, gdy stosunki między Rzymem a Berlinem są jaknajlepsze, tak dobre, jak może nie będą niemi w ciągu najbliższych dziesięcioleci, by powiedzieć: wyrównajmy ten stary spór! Od daw mi ostatecznie wzięte przez zemnie w 1918 roku pogórze tyrolskie!

Włochy okazały tu dwie rzeczy, które przynoszą chlubę ich dyplomacji. Przedewszystkiem

dyplomacja włoska umiała za- uważać, jak cennem dla Niemiec jest to, że przecież mają jakiegoś, jednego tylko, sojusznika. Kazali sobie za to płacić. Może niezbyt drogo, ktoś powie, ale my mu odpowiemy, że oni przez cień coś uzyskali za swe porozumienie z Niemcami. Po drugie dyplomacja włoska nie spoczęła na laurach porozumienia z Niemcami. Umie przewidzieć, że coś kiedyś może się zmienić, że mogą się skończyć wizyty, rewizyty, że miodowe miesiące nie będą trwać zawsze. I zabezpieczając się na przyszłość, postarała się o usunięcie tej drzazgi, która by zaogniła stosunki włosko - niemieckie przy lada najbliższym wstrząsie. Taką drzazgą w stosunkach niemiecko - włoskich była sprawa 200.000 Niemców w włoskiem (od 1918 r.) Alto Adige.

I dlatego napisaliśmy, że dyplomacja włoska zdała tu ważne egzamin sprawności. Dowiadła, że jest godna wielkich tradycji dyplomatycznych Piemontu, godna tego wielkiego męża stanu, współtwórcy, zjednoczenia włoskiego, jakim był premier Bismarcka i Napoleona III-go, hrabia Cavour. Dała wyraz swej nieufności w stałość „wiecznych przyjaźni”. Dała wyraz i temu, że właśnie w czasach miodowych miesięcy należy wyrównywać sporne kwestje, załatwiać jątrzące problemy. Albowiem mądry dyplomata rozwiązuje drażliwe zagadnienia, wtedy, gdy wokoło nich panuje jeszcze cisza, a dobry dentysta leczy zęby pacjentom wtedy, kiedy niema jeszcze zapalenia ropnego dziąsła!

Ksawery Pruszyński

Plan ataku Niemiec na Polskę

Sensacyjne informacje dziennika szwajcarskiego (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) „Vaterland Luzern” organ szwajcarskiej konserwatywnej partii katolickiej, ogłosił szereg informacji na temat planów niemieckich wobec Polski, powołując się przytem na poważne źródła niemieckie. Nie wiemy oczywiście, w jakim stopniu te źródła są pewne, — natomiast, że informacje dziennika szwajcarskiego są tylko odbiciem aspiracji pewnych kół niemieckich. Nie mniej jednak wiadomości te zostały powtórzone przez prasę innych krajów, i niektóre z nich wydają się być uzasadnionymi.

Ideą przewodnią tych wiadomości jest wykazanie, na jakiej drodze Niemcy mogą ustalić w Europie swą hegemonję bez wywołania wojny światowej, lub też przy pomocy minimalnej akcji wojskowej.

Pierwszą ewentualność, t.j. hegemonja bez wojny, nastąpiłaby przez rozluźnienie przymierza francusko - angielskiego w sprawie Gdańska, na co mimo wszystko Rzesza w dalszym ciągu liczy. W tym wypadku Polska zostałaby „zmuszona do uległości” bez wojny.

Tak samo załatwienie sprawy Gdańska bez wojny mogłoby być wynikiem rozbicia się rokowań o przymierze z Moskwą. W tym drugim wypadku Niemcy przewidują ewentualność „zmuszenia Polski do uległości” manu militari przez wojnę zlokalizowaną. Niemcy liczą na to, iż potrafią zgotować Polsce „drugi Tannenberg” w okolicach Bydgoszczy, gdzie armia polska została otoczona z trzech stron, oraz liczą na to, że zajęliby w piorunującym tempie przemysłową część Górnego Śląska.

Po stworzeniu takiego faktu dokonanego w tempie tak szybkim, iż sprzymierzeńcy Polski nie mogliby w sposób poważny interwenjować, Niemcy zwróciłyby się z propozycjami pokojowemi. Propozycje te polegałyby na oddaniu im „korytarza” i Górnego Śląska, natomiast Gdynia pozostałaby przy Polsce z tem, że zostałaby połączona z zapleczem polskiem autostradą, przechodzącą przez „terytorjum niemieckie”. W Gdańsku zostałaby przyznana Polsce wolna strzela celna. Niemcy przypuszczają, iż tak „umiarowane” warunki wobec Polski rozbroiłyby Francję i Anglię i że Polska zostałaby wówczas wciągnięta w stany aljans z Trzecią Rzeszą.

Jeżeli jednak w wypadku agresji przeciw Polsce Zachód wszedłby natychmiast w stan wojny z Niemcami, to w takim razie po złamaniu polskich sił zbrojnych, Niemcy przerzuciłyby następnie wszystkie swe siły na Zachód, proponując równocześnie zawarcie pokoju, ażeby możliwie jak najbardziej ograniczyć czas trwania wojny.

Brak wojsk. aeroplanów niemieckich na wystawie w Brukseli

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Na wielkiej międzynarodowej wystawie lotniczej, otwartej niedawno w Brukseli, tylko w pawilonie niemieckim brak jest aparatów wojskowych. Fakt ten zwraca powszechną uwagę. Szef lotnictwa niemieckiego, generał Milch, bawiąc w Brukseli, zainteresowany przez jednego z dziennikarzy francuskich, oświadczył, że powodem nie wystawienia przez Niemcy aeroplanów wojskowych jest nerwowy niepokój, który panuje w niektórych krajach Europy, podczas gdy Rzesza zachowuje całkowity spokój.

(DALSZY CIĄG TELEFONÓW NA STRONIE 2 - EJ)

Rokowania z Sowietami. - Sprawa Gdańska. - Sytuacja na D. Wschodzie

Obrady gabinetu francuskiego

PARYŻ PAT. Jak podaje agencja Havasa, wczorajsze posiedzenie rady ministrów poświęcone było przeważnie expose min. Bonnet. Zakomunikował on swym kolegom odpowiedź rządu sowieckiego na ostatnie propozycje francusko - brytyjskie w sprawie zawarcia układu trzystonnego.

Odpowiedź ta jest obecnie przedmiotem głębokich badań francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz Foreign Office, które pozostają z sobą w stałym kontakcie.

Min. Bonnet omówił również rozwój sytuacji w Gdańsku i sprecyzował stanowisko Francji, Wielkiej Brytanji i Polski, tak jak wynika ono z wczorajszej deklaracji premiera Chamberlaina, złożonej w pełnym porozumieniu z rządami polskim i francuskim.

Następnie min. Bonnet zanalizował instrukcje przesłane w sokiemu komisarzowi w Syrii Paux, oraz podał do wiadomości kolegów informacje, nadeszłe z terytorjum mandatowego, którego ludność przyjmuje ze spokojem i zadowoleniem nowy ustrój. W końcu minister zbadał położenie na Dalekim Wschodzie i perspektywy rokowań angielsko - japońskich w sprawie sytuacji w Tientsinie, które rozpoczynają się w Tokio.

LONDYN PAT. Ambasador francuski w Londynie Corbin, który odbył wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem Halifaxem, zo stał następnie przyjęty w Foreign Office.

W kołach politycznych podkreślają, że wizyta ta nastąpiła po posiedzeniu komitetu zagranicznego rady ministrów, który zajmował się stanem rokowań w Moskwie.

LONDYN PAT. Wczoraj rano pod przewodnictwem Chamberlaina zebrał się komitet zagraniczny gabinetu brytyjskiego, który rozważył raport, nadesłany przez dyr. Stranga o wynikach

ostatniej rozmowy, odbytej z premierem Mołotowem przez negocjatorów francuskich i angielskich w Moskwie.

Ustawa o neutralności Ameryki Zwyciężył projekt odroczenia dyskusji

WASZYNGTON PAT. Komisja zagraniczna izby reprezentantów większością 12 głosów przeciwko 11 uchwaliła odroczyć dyskusję nad projektem ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych do następnej sesji kongresu.

Jugosławia i Bułgaria pozostają neutralne

BIAŁOGRÓD PAT. Po zakończeniu rozmów premiera bułgarskiego Kiosseiwanova z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Markowiczem, wydany został komunikat, który stwierdza, że obaj mężowie stanu uznali, że: 1) jest rzeczą niezbędną w dalszym ciągu rozwijać i pogłębiać politykę współpracy jugosłowiańsko - bułgarskiej w duchu paktu przyjaźni, 2) w interesie obu krajów leży możliwie najszerze rozwinięcie wzajemnych stosunków gospodarczych, 3) że polityka niezależności i neutralności najlepiej odpowiada zarówno interesom obu krajów, jak interesom wszystkich państw bałkańskich, 4) że jest rzeczą niezbędną, by oba rządy prowadziły politykę dobrych stosunków z wszystkimi sąsiadami.

Angielski lot ćwiczebny nad Francją

LONDYN PAT. Na temat lotu ćwiczebnego 12 eskadr bombowców brytyjskich nad Francją, źródła angielskie podają, że grupa bombowców ciężkich wystartowała koło godziny 8 -ej rano z południowej Anglii celem dokonania lotu do Bordeaux i z powrotem bez lądowania. Grupa ta przeleciała ma nad miastami: Havre, Le Mans, Saumur, Bordeaux, Angers i Caen, ogółem około 1900 klm. Średnie bombowce dokonać mają lotu w trójkącie Le Treport - Orlean - Le Mans. Wszystkie samoloty mają pełne obciążenie wojenne i załogi liczące od 3 do 5 ludzi. Lecą one na wysokości 2000 mtr., lecz nad większymi skupieniami ludzkimi lecicie będą na wysokości 1000 mtr.

PARYŻ PAT. W rewji, jaka odbędzie się w Paryżu z okazji święta 14 lipca, wezmą udział ze strony brytyjskiej: minister wojny Hore Belisha, Dudley Pound, marszałek armji powietrznej, sir Cyril Newall oraz szef sztabu generalnego armji lądowej Gort.

LONDYN PAT. W dniu wczorajszym odbył się długodystansowy lot ćwiczebny 12 eskadr brytyjskich wojsk lotniczych nad Francją. 150 samolotów, składających się zarówno z ciężkich bombowców, jak i z samolotów myśliwskich, z załogą 750 ludzi, wystartowało o godzinie 8 -ej rano z 12 lotnisk brytyjskich i przez kanał La Manche udało się w kierunku Francji częściowo na pół - wschód ku Bordeaux, częściowo zaś nad Francją środkową w kierunku Orleanu. Samoloty te przybyły z powrotem do swych ośrodków lotniczych, z których wystartowały w godzinach wieczornych, przeleciawszy, jeśli chodzi o ciężkie bombowce 1200 mil, a jeśli chodzi o samoloty myśliwskie, — 900 mil. Był to pierwszy tego rodzaju lot, który poza swym znaczeniem ćwiczebnym, miał również zademonstrować Francji potęgę lotnictwa wojskowego Wielkiej Brytanji. Loty takie mają być powtórzone i podobnie eskadry samolotów francuskich odbywać mają ćwiczenia nad Wielką Brytanią.

Niezależnie od tego lotu ćwiczebnego, 50 samolotów brytyjskich wojsk lotniczych znajduje się już w Le Bourget i weźmie udział w rewji wojsk lotniczych francuskich w dniu święta narodowego 14 lipca. Ponadto do Francji uda się bataljon grenadierów brytyjskich w tradycyjnych historycznych mundurach, który weźmie udział w defiladzie armji francuskiej w dniu święta narodowego.

Włosi wysiedlają cudzoziemców z Tyrolu

Protest Francji i Szwajcarii w Rzymie

ZURYCH. PAT. „Neue Züricher Ztg.“ dowiaduje się, że obywatele szwajcarscy, zamieszkali w prowincji Bolzano otrzymali rozkaz opuszczenia prowincji w ciągu 24 godzin. Podobny rozkaz otrzymali obywatele angielscy, francuscy i holenderscy. Nie wiadomo jeszcze, czy rozkaz ten dotyczy osób, posiadających wize turystyczne. Osoby, posiadające wize włoskie, mają prawo przenieść się do innych okolic Włoch. Rozkaz opuszczenia prowincji Bolzano dotyczy 250 obywateli szwajcarskich. Dziennik dowiaduje się, że departament polityczny konfederacji poczynił niezwłocznie demarche w Rzymie w celu wyjaśnienia sprawy i ewentualnego cofnięcia rozkazu.

PARYŻ PAT. Francuzi zniszczyli w Górnej Adydy w liczbie około 15, wezwani zostali, podobnie jak i inni cudzoziemcy, do opuszczenia tego kraju w ciągu 48 godzin. Konsul francuski w Wenecji zwrócił się do władz włoskich o przedłużenie tego terminu. Ambasador Francois Poncet uczynił ma również demarche we włoskim ministerstwie spraw zagranicznych celem uzyskania motywów decyzji rządu włoskiego.

BERN. PAT. Sprawa wysiedlenia przez władze włoskie Szwajcarów, zamieszkających w południowym Tyrolu, była wczoraj przedmiotem rozważań rady federalnej, która zasiadała przez całe przedpołudnie. Rada zatwierdziła instrukcje, wydane przez departament polityczny dla posła szwajcarskiego w Rzymie, który przedstawił dziś rządowi włoskie

mu odpowiedni protest, opierając się na układzie, zawartym między obu rządami odnośnie osadników szwajcarskich na terenie prowincji Bolzano. Według dotychczasowych wiadomości, osadnicy szwajcarscy którym nakazano opuścić swe miejsca zamieszkania w przeciągu 48 godzin, mają prawo zabrania z sobą jedynie odzieży oraz drobnych sum pieniężnych.

BERN. PAT. Po otrzymaniu wiadomości o wysiedleniu obywateli szwajcarskich z prowincji Bolzano federalny departament polityczny polecił niezwłocznie poselstwu szwajcarskiemu w Rzymie poczynić kroki celem ścisłego ustalenia sytuacji. W razie gdyby się potwierdziło że Szwajcarzy mają opuścić prowincję Molzano, pierwszym zadaniem poselstwa byłoby uzyskanie dłuższego niż 48 godzin terminu wyjazdu. Do godzin południowych departament polityczny nie otrzymał jeszcze raportu z Rzymu. Przewidziane jest wysłanie do Bolzano urzędnika, który nawiąże kontakt z miejscowymi władzami i zajmie się obroną interesów szwajcarskich.

BERN. PAT. „Neue Züricher Ztg.“ donosi, że zarządzenie władz włoskich w sprawie wysiedlenia obywateli szwajcarskich, zamieszkujących południowy Tyrol, dotyczy około 250 osób, zajętych w hotelarstwie i handlu, pewnej liczby właścicieli posiadłości ziemskich, oraz 14-stu zakonników z Opactwa Benedyktynów w Gries koło Bolzano.

Przywrócenie debitu polskim dziennikom w Gdańsku

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Senat Wolnego Miasta Gdańska przywrócił odebrany swego czasu debity 10 - ciu pismom polskim.

Amb. Wieniawa Długoszowski w Londynie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Ambasador przy kwirynale, gen. Wieniawa - Długoszowski udał się samolotem do Londynu, gdzie pobyt jego ma mieć charakter ściśle prywatny.

Zmiana w M. S. Z.

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Radca Jan Bociański, b. kierownik konsulatu R.P. w Morawskiej Ostrawie, mianowany został naczelnikiem wydziału prasowego w MSZ.

Długoletni sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, Stanisław Siedlecki, mianowany został zastępcą szefa wydziału osobowego MSZ, na miejsce p. Rozwadowskiego, który objął jedną z placówek konsularnych we Francji.

Jak już zapowiadano, kierownik referatu prasy polskiej w wydziale prasowym MSZ, L. Bodeński, mianowany został pierwszym sekretarzem ambasady polskiej w Londynie.

List gen. Weyganda do gen. Sikorskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

„Kurjer Warszawski“ podał następujący ustęp z listu generała Weyganda, wystosowanego dnia 5 b. m. do generała Sikorskiego:

„Francja oczekuje z najzupełniejszym spokojem i powagą dalszych wydarzeń, o których powszechnie mówią, że są bliskie. Stanowisko, zajęte przez Naród Polski, wydaje się jej wymiennym. Nie należy do tych, którzy sądzą, że wojna jest nieunikniona. Jestem atoli jaknajgłębiej przekonany, że uniknąć jej można jednym tylko sposobem, to jest działając tak, jak gdyby była ona absolutnie nieuchronna.“

Książka o Ukraińcach, wyd. w Berlinie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Lwowskie „Dilo“ w obszernym artykule informuje, że w Berlinie ukazała się książka Aksela Schmidta p.t. „Ukraine, Land der Zukunft“. (Ukraina, kraj przyszłości). Autor książki jest głównym kierownikiem Towarzystwa niemiecko - ukraińskiego w Berlinie. Książka ma za zadanie przedstawić opinię niemieckiej szereg informacji o Ukrainie. W tendencji jest książka ta antyrosyjska. „Dilo“ nie wspomina nic o tym, że jest również antypolska. Jednak książka nie daje — według oceny „Dila“ — obrazu przyszłej polityki niemieckiej wobec Ukrainy. Polityka niemiecka jest w stosunku do Ukrainy nadal koniunkturalna i nie opiera się na żadnym jasnym i przemyślanym planie.

Skazanie red. Hrabyka

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Przed kilku dniami Sąd Apelacyjny we Lwowie rozpatrywał sprawę z oskarżeniem redaktora Bronisława Laskownickiego przeciwko redaktorowi „Kurjera Porannego“ Klaudjuszowi Hrabykowi Red. Hrabyk w swoim czasie postawił p. red. Laskownickiemu zarzut, że lekceży kapitały zagranicą. W pierwszej instancji zapadł wyrok, skazujący red. Hrabyka. W drugiej instancji, Sąd, uwzględniając apelację oskarżyciela prywatnego co do wymiaru kary, podwyższył red. Hrabykowi karę z jednego miesiąca więzienia na trzy miesiące i grzywnę ze 100 zł. na 500 zł., oraz uchylił warunkowo zawieszenie kary. Obronca red. Hrabyka wniósł kasację.

ZATRACILI UMIAR

Fantastyczne komunikaty japońskie

TOKIO PAT. Agencja Domei donosi, iż od 20 maja do 10 lipca lotnictwo japońskie straciło podczas walk w rejonie jeziora Buirnor 522 samoloty sowiecko - mongolskie.

Podczas walk, które toczyły się 10 b.m. w okręgu zbiegu rzeki Khalka i Holstein, samoloty japońskie straciły 70 samolotów sowieckich.

TOKIO PAT. Główna kwatera armji kwantuńskiej ogłasza w poniedziałek wieczorem komunikat, w którym stwierdza, że kontrofensywa wojsk japońsko - mandżurskich, podjęta dnia 2 lipca, przeciwko oddziałom sowiecko - mongolskim w rejonie jeziora Buirnor, doprowadziła do zupełnego wyparcia przeciwnika poza granice Mandżurji.

TOKIO PAT. Według komunikatu ogłoszonego przez główną kwaterę armji kwantuńskiej, na terenie walk na granicy mongolsko - mandżurskiej, w wyniku powodzenia i kontrofensywy wojsk japońsko - mandżurskich, nastąpiło pewne uspokojenie. Obecnie toczą się jedynie utarczki między poszczególnymi patrolami obu stron.

Komunikat twierdzi, że liczba sowieckich czołgów i samochodów pancernych, zniszczonych przez Japończyków wynosi około 300. Straty w ludziach po stronie sowiecko - mongolskiej dochodzą do 1500 zabitych.

TIENSIN PAT. Po pewnej przerwie ponownie wydarzył się wypadek publicznego rozebrania obywatela brytyjskiego przez posterunek japoński, patrolujący koncesję angielską.

HONGKONG PAT. Jak donosi agencja Reutersa, konsul brytyjski w Tsingtao został obrzucony kamieniami przez demonstrantów chińskich.

Do wnętrza gmachu konsulatu wrzucono petardę.

„ŁAJDACTWA ANTKA“

W latach czterdziestych zeszłego stulecia, parafianie kościoła Kiejańskiego mieli niemalże ucieleśnić w czasie nabożeństwa niedzielnego. Oto proboszcz na ambonie grzmiał krasomówczo „przeciw działkom i rozpucie“ i to grzmiał już dobrą godzinę, gdy naraż urwał w pół słowa i odwrócił się na pięcie jak szpilka dżgnięty, wyrzucając porywno kilka słów nie wspólnego z kazaniem nie mających.

Przyczyną tego był tylko mały cie mniołowy chłopek, Antek, który znużony długą nauką wymknął się z ławki rodziców i dołaził po schodach na ambonę pociągając nagle księdza za rewerendę podpowiadając: „Księżo— amen“.

Podobno nawet interwencja ta poskutkowała, bo kaznodzieja wybity z zapalu skończył w kilku słowach orację.

Po powrocie z kościoła do domu, pa pe Antosia, pan Ignacy Faskiewicz, wytrząpał tego skórę synalce, co na wiet świętego miejsca uznanować nie umie.

Pan Ignacy prócz tego, że gospoda rzył na swęj habendzie w Downontach, był jedocześnie jakimś jurystą, czy urzędnikiem, bo mnóstwo spraw, interesów i korespondencji prowadził. W listach tytułowano go „sowietnikiem dobrodziejem“, a czasem nawet panem prezesem.

Pedantyczny palestrant po dokonanej egzekucji sapiąc gniewnie siadał w kantorka i dobywał zeszytu, na którym pięknie wykaligrafowany widniał napis: „Łajdaictwa Antosia“. Wpisywał weni sumiennie kolejne przestępstwa synowe.

Czego tam nie było w onym cennym zapłularzu! Wpisywał z króciwej w czeluści komina, gdy w ciszy i spokoju rosnęła baba wielkanocna. Wszelakie psoty wyrządzane żydom i przekupkom w rodzaju podpisywania prochu do garstków z żarem. Wpisywał inno niezliczone figle z pęcherzami w kocich ogonów, lub z żabkami strzelającymi, albo z żywymi w łózkach sióstr itp.

Pan Ignacy zamykał zeszyt z westchnieniem i mawiał poważnie zatroska: „Ty głowa przypłacisz kiedyś, chłope, swoje szaleństwo“. Nie prze czuwał ojciec jak słusne będzie jego proroctwo, ale...

Nie uprzedzajmy wydarzeń. Gdy obienajca lato dobiegła do lat, kiedy ludzie zaczynają odczuwać potrzebę gotówki, zachodziły wypadki, że pan Ignacy wybierając się w gościnę nie mógł doszukać się odświętnej go surduta lub czarny. Dopiero rozciągnięty na kobierzycy synalek wyznawał ze skrucha, że ów przyodziewek ojęwoy zastawił u żyda w naglącej potrzebie.

Równie Antek w lata i siły, grubie je zeszyt ojcowy.

Wreszcie po mozolnie przebytych naukach Antos wstępuje do wojska i służy jako junkier w pułku piechoty w którymś z miasteczek Kongresówki, gdzie brał jego starszy, Jan, jest lekarzem.

Z listów pisanych do matki widzimy, że mocno mu się nie podoba służba w piechocie w zapadłym garnizonie i podłym towarzystwie. Prosi usilnie o przeniesienie do kawalerji. Z pomocą rodziny udaje mu się to wkrótce, znajdując się jako junkier w Charkowskim pułku ułańskim, gdzie jego szwagier rotmistrz P. jest dowódcą szwadronu. W 1861 roku zdaje egzamin na oficera i służy nadal w pułku w stopniu korneta.

W Krasnymstawie, gdzie stoi pułk, Antek, jako oficer ułański, czuje się znacznie lepiej. Temperament go i tu ponosi. Badać że skutkiem zakładu przejeżdża konno przez miasto mając za przyodziewek tylko kask ułański na głowie. Oczywiście spacer ten kończy się w pace. Wprawdzie do kajeta nie ma kto zapisać tego „łajdaictwa“, bo pan Ignacy już nie żyje.

W domu rotmistrzostwa była liczna towarzystwo, dużo panien, którym młody kornet asystuje zawzięcie. Prze bywa też tam często siostra Antka, sli czna panna Józefa, w której zakochał się na zabój adiutant pułku, Rosjanin, artystokrata. Panienka każe spełnić liczne kaprysy rozkochanemu oficerowi. Raz up. po wybuchu powstania styczniowego, poprosiła go, by orkiestra pułkowa zagrała jej ulubione melodje, do których sama nut dostarczy. Można sobie wyobrazić skandal, gdy na rynku miasta wojskowa orkiestra zagrała „Jeszcze Polska... Boże coś Polskę“ i t. d. Publiczność spacerująca nagrodziła orkiestrę gromkimi oklaskami.

Adjutant, tylko dzięki stosunkom, uniknął sądu polowego. Winę zwałono na kapelmistrza Czecha, którego momentalnie wyekspedjowano zagranicę. Śledztwo nie wykryło winowajcy, powzięto jednak podejrzenie co do własności domu rotmistrzostwa.

Powstanie, które zaskoczyło tylu oficerów Polaków w służbie rosyjskiej, postawiło ich wobec najcięższych delematów. Stary służbista rotmistrz P. zdezorientowany, nie przygotowany politycznie, może, jak wielu starszych, uważający za warjactwo ów cały ruch zbrojny, nie ma już możliwości uzyskania dymisji i pozostaje w pułku. Na szczęście nie był zmuszony nietylko wystąpienia zbrojnego przeciw powstaniu.

Za plecami rotmistrza, nie licząc się z tem, że go narażają, żona jego ze swymi siostrami organizują cały tajny wywiad. Papiery służbowe i wiadomości przechodzą w odpisach do partyj powstańczych.

Na skutek podejrzeń czy donosu z rzadono w domu rotmistrzostwa rewizje, która jednak szczęśliwie nie wykryła w szpiarni prochu w workach pod warstwą maku, a również licznych podstawek oliwianych pod wazon, z których to podstawek odlewano kule powstańcom.

Tymczasem Antek jako stracił na humorze, wleczyl się inleżący i ponury. Podejrzewano, że tym razem zakochał się naprawdę.

Pewnego letniego wieczoru wyszedł kornet Faskiewicz ze swej kwatery z zamiarem odwiedzenia w ocałach. Był w pełnym rynsztunku polowym. Poszedł do stajni i kazał osiodłać konia. Potem ruszył stępa ku ciemniejącej wdali smudze lasów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, ojciec mój, którego wujem był Antoni Faskiewicz, będąc uczniem w Mitawie, w latach siedemdziesiątych, spotkał s'larza Polaka, który brał udział w powstaniu na Chełmszczyźnie, i dowiedział się od niego ciekawych szczegółów. Pewnej nocy ów stolarz, stojąc na warcie w lesie, ujrzał zdumiony konnego oficera rosyjskich ułanów, który kazał się prowadzić do naczelnika. Był to kornet Faskiewicz. Odtąd przebywał on w partyi, oczywiście pod pseudonimem.

Odłączone od Czachowskiego po bitwie pod Chelmem partyje ppłk. Kajetana Cieszkowskiego (Ćwieka) i mjr. Eninowicza przedzierają się w liczyony ułazkach w Sandomierskie.

„Kapitan Sztok“ dowodzi oddziałem kosynjerów, walczą w wygranej po tycezo pod Depuczyzami 5 sierpnia 63 r. i w szeregu innych. Wreszcie 23 sierpnia pod Wirem niedaleko Przytyku w Radomskim. Bitwa ta trwająca sześć godzin zakończyła się zwycięstwem Rosjan, dowodzonych przez Protopopowa i Tichockiego. Kosynjerzy poszli w rozsypkę pod ogniem kartaży, a strzeżycy Gomejki sformowani w czworobok po odbiciu kilkakrotnych szarż zostają rozbiti przez dragonów Stanikiewicza.

Rozgromiona partja zbiera się znowu i, eagle nekana przez podjazdy „agonickie, zamierza cofnąć się za Wisłę, w Lubelskie.

U przeprawy pod wsią Kłikawa, 26 sierpnia 1863 r. dochodzi do bitwy, w której ppłk. Ćwiek z ogromnym stratami rozbija dragonów i przechodzi Wisłę.

W polyczeze w odparciu szarzy dragonów wpada w ręce Rosjan ciężko ranny „Sztok“. Dowódcą dragonów Stanikiewicza spozregczyli na rannym powstańcu resztki mundur oficera rosyjskiego. zbliża się doń chce go oczywiście wziąć żywcem. — Na zapytanie „Kak Wasza familja?“ „Sztok-Faskiewicz“ chwytając za pistolet, „Wot moja familja“ odpowiada, pakuje kulę w łeb oficera.

Skutki i szczeni przez żołdaków, z resztą kołcającego się życia, przewieziony zostaje Antek do Radomia, gdzie tegoż dnia umiera w szpitalu.

Tak się skończyło ostatnie „Łajdaictwo Antka“.

W książce St. Zielińskiego „Bitwy i potyczki w r. 1863 i 1864“ Faskiewicz pod swem prawdziwym nazwiskiem nie figuruje. Jakiego używał pseudonima niestety nie wiemy. Ale przeżycia i czyny „kapitana Sztoka“ są identyczne z czynami A.F., które zna ują z tradycji rodzinnej, tak, iż przypuszczać należy, że „Sztok“ i Faskiewicz są tą samą osobą. Zieliński podaje, że Sztok został zabity pod Kłikawą. Faskiewicz był tak zmasakrowany przez żołnierzy, że mógł uchościć za zabitego i dlatego powstańcy nie starali się go zabrać, co zapewne uczyniliby po quasi zwycięskiej bitwie.

Akt zejścia wydany przez księdza Walentego Blochowieza 17.IX.64 r. na mocy zeznań grabarzy wskazuje, że A.F. zmarł 26.VIII.63 w wieku lat 27.

Podanie głosi, że zanim go pochowano, pluton egzekucyjny oddał salwę do grobu „miałcażnika, dezertera i zdrajcy“.

Matce dopiero w jakie dziesięć lat potem pozwolono postawić krzyż na grobie. Jan Minkiewicz.

Lekarz kopie chorego

Zdaję sobie sprawę, że tytuł niniejszego artykułu jest niepoważny. Sądzę jednakże, że jest on bardziej poważny od tytułów, jakie rozdziałom swego „Pamiętnika lekarskiego“ nadawała dr Karasiów na — np.: „Nie zaglądam ubezpieczonym w zęby“ albo: „Lekarze i czopki“. O tytułach dra Karasiów napisał był dr E. Orłowski, że „świadczą one źle o upodobaniach estetycznych autorki i rażą trywialnością, pomijawszy to, że budzą w umyśle czytelnika niezdrawą sensację, nawet zgorzniecie“. Jeśli i mój tytuł jest nieestetyczny i trywjalny, niema w tem mojej winy, ponieważ odpowiada on prawdzie i rzeczywistości; jeśli wywoła niezdrawą sensację, stanie się to wbrew moim zamierzeniom; ale jeśli obudzi zgorzniecie, nic nie, bę dę miał przeciwko temu.

MATERJAŁY

Znowu dr Karasiów ma może znowu dr Hozer — powie znowu czytelnik: — obiecywał pan przecie, że polemiki z nim skończą, że nie powróci pan do tego tematu. — Proszę się nie denerwować — odpowiedź: — nie będę pisał o nich i polemizował z nimi. Rzecz moja dotyczy szpitala „Sawicz“ — wileńskiego miejskiego szpitala dla chorych umysłowo, skrótnych i wenerycznych; dotyczy straszliwych stosunków, jakie tam panują. Dlaczego jałem się tego tematu i dlaczego wspominałem dra Karasiównę, wyjaśni się na końcu. Nasamprzód muszę przedłożyć materiały, których mi dostar

czono. Są to listy i oświadczenia chorych, całkowicie wiarogodne, zaopatrzone w nazwiska i adresy, których na tem miejscu wymienić niema potrzeby, chodzi bowiem o fakty, nie o osoby. Chorzy ci leczyli się w szpitalu „Sawicz“. Czytelnik, nieobeznany z jego ustrojem i przeznaczeniem, powinien wiedzieć, że szpital ten przyjmuje różne kategorie chorych: a więc „kasowych“ (jak mówią sami chorzy), to znaczy ubezpieczonych; „prywatnych“ czyli tych, którzy płać za siebie; „obyczajowych“ — czyli prostytutki, leczone przymusowo; te ostatnie oraz „kasowi“ stanowią większość pacjentów; szpital tedy jako instytucja miejska ma charakter przede wszystkim społeczny, z którego to charakteru powinien, zdaniem mojem, wypływać humanitaryzm. Oczywiście, że szpital ten — psychiatryczny — weneryczny, załudniony wartakami i prostytutkami — nie jest przyjemny. Ale to leży już w jego naturze, podobnie jak z naturą ludzką związany jest obłęd i prostytutka. Na to niema rady. Humanitaryzm właśnie troska o zdrowie społeczne wymagałaby, zdaniem mojem, szczególniej pieczołowitości w łagodzeniu tego podwójnego zła, jakim jest choroba umysłowa i weneryczna, w wielu wypadkach etjologicznie ze sobą nierozdzielne.

Z listów i oświadczeń chorych, które przytaczam bez zmian, z poprawkami tylko stylistycznymi, da się ułożyć następujący „obraz kliniczny“ szpitala „Sawicz“:

1. Brak odpowiedniej opieki le

karskiej, albowiem lekarz ordynator nie codziennie i nie o jednej porze wizytuje chorych. Wizyta polega na tem, że chorzy skórnici wenerycznej zmuszeni są stawić się w ciasnym ambulatorjum, gdzie nie otrzymują żadnej porady, jeśli tego kategorycznie nie zażądają. Wszelkie zabiegi wykonywa wyłącznie felczer, człowiek zresztą — jak chorzy mówią — „bardzo porządny“, nieskończenie bardziej porządny od lekarzy.

2. Posiłki dla chorych w całym szpitalu przyrządzają pod dozorem służby szpitalnej chore na łuski i rzeżączkę nieszczęsne prostytutki — w brudnych, częstokroć pokrzwawionych koszulach, napętniające krzykiem i wymysłami cały szpital. Gdy w dniu 1 lipca r. b. grupa chorych zwróciła się do internisty szpitala z żądaniem, aby prostytutki nie były zatrudniane w kuchni, intendent, napół po rosyjsku napół po polsku, odpowiedział, że to „głupstwo“, i wruszył wszy ramionami odszedł. Dodać należy, że praca w kuchni odbywa się na oczach chorych, co wzbudza w nich zrozumiałą odrazę do jedzenia, i tak już kiepskiego i jednostajnego, wydzielanego nazbyt ekonomicznie. nawet jeśli wziąć pod uwagę niewysokie stawki, wypłacane za chorych przez ubezpieczalczy.

3. Szpital na 170-ciu chorych ma 70 osób służby: jest to ilość zdawałoby się wystarczająca. Mimo to wszelkie roboty, jak: zmiatanie podwórza, froterowanie podłóg, noszenie węgla, pranie bielizny, i t. p. pełnią chorzy, skutkiem czego odnosi się wrażenie, że chorzy przybywają tu nie na kurację, lecz na roboty przymusowe. Przy musy czy też obowiązek pracy istnieje — owszem, w więzieniach, ale nie powinien istnieć w szpitalach, nawet dla chorych, którzy nie są obłożni, nawet dla bezdomnych i bezpłatnych. Właśnie w stosunku do tych ostatnich — ludzkie traktowanie, pewna swoboda i odpoczynek, poszanowanie ich godności może mieć duże znaczenie moralne, wychowawcze i poprawcze.

4. Zachowanie się personelu lekarskiego oraz służby względem chorych zasługuje na surowe potępienie. Gdy jeden z chorych doznał się o zastrzyk, lekarz — dyrektor szpitala chwycił go za kark i kopniem wyrzucił za drzwi. Le karze ordynatorzy nie umieją przemawiać do chorych inaczej niż obelżywie i ordynarnie wymysłami, często w stylu znanych przekleństw rosyjskich. Służba szpitalna, wzorując się na swych przełożonych i — jak sądzą chorzy — „idąc po ich myśli“, prześciga się w poniewieraniu chorymi. „Warjat“ i „idjota“ należą w jej ustach do epitetów najagodniejszych.

5. Osoby, odwiedzające chorych, poddawane są rewizji: jest to zrozumiałe, ponieważ zdarza się, że chorym przynoszą z miasta alkohol. Ale niezrozumiałe jest, że rewizję przeprowadza stróż — odźwierny, który robi to wobec kobiet (matek, żon, sióstr czy kochanek) w tak „osobisty“ sposób, że te zaprzysięgają się z płaczem, iż na drugi raz za żadne pieniądze nie przyjdą od szpitala.

6. W ciężkich warunkach szpitalnych chory mógłby korzystać z dwóch tylko rozrywek: z książek i ze spaceru. Obydwie są uniemożliwione. Biblioteka szpitalna nie wydaje chorym książek, być może z obawy przed zakażaniem się ich; ale obawa ta jest nieuzasadniona wobec zatrudniania syfilityczek w kuchni i karmienia chorych z blaszanych misek z obtłuczoną emalją i brudnych, z których jedzą jedni po drugich. Spacer jest niemożliwy, ponieważ chorzy nie mają dostępu do ogrodu szpitalnego, za jętego przez intendturę „do własnego użytku“. Pozostaje do spaceru i odpoczynku podwórce, pełne krzyku prostitutek, które chodzą tędy do kuchni i gdzie snują się chorzy umysłowo.

7. Jaskrawą ilustracją piekła chorych w szpitalu „Sawicz“ niech będzie oświadczenie panny N.N. z dn. 6 lipca r. b. Oto ono w całej rozciągłości: „Ja niżej podpisana stwierdzam, że leżąc się w szpitalu Sawicz na rzeżączkę, zosta-

łam rzekomo za karę przeniesiona od oddziału prostitutek, gdzie te w obecności i z namową dyżurnej pielęgniarki dotkliwie mnie po biły i za to sklerow, no i umieszco no mnie bez wiedzy lekarza do oddziału dla umysłowo chorych i tam bez powodu pielęgniarki nałożyły mi kattan, krepując mi nim ciało. Po przybyciu lekarza powiadomiłam go o zajściu i ten po spisaniu protokołu polecił umieścić mnie na oddziale skórno - wenerycznym“. System poskramiania czy też upokarzania chorych wenerycznie kobiet przez przenoszenie ich do oddziału prostitutek, które, jak wiadomo, bywają w podobnych wypadkach bezitosne dla „porządnej“ kobiety — system ten bywa zapewne szerzej w szpitalu „Sawicz“ stosowany: w roku zeszłym prostytutki pobity tam jedna „prywatna“ chorą do tego stopnia, że zmarła skutkiem „odniesionych obrażeń“.

REFLEKSJA

Diaczeż ja o tem wszystkim piszę? Dlaczego wysłuchiwałem w ciągu kilku godzin zwierzeń ludzi, którzy do mnie przysli, przynieśli swe „oświadczenia“ i bruljon skargi do Departamentu Zdrowia Min. Op. Społ.? Czy kierują mną jakieś pobudki osobiste, nienawiść do dyrektorów i ordynatorów szpitala „Sawicz“, do lekarzy brutalni, do Karasiówn czy Hozerów, których nie znam i nigdy na oczy nie widziałem? Czy jestem rzeczywiście napastliwym i obelżywym złośliwcem, krwiożerczym degeneratem, szukającym wszędzie okropieństw, za jakiego przedstawił mi czytelnikom „Wiadomości Lekarskich“ ich redaktor dr Hozer? Gdybyż on zechciał w swem piśmie przedrukować w całości niniejszy mój artykuł i dopiero wówczas rozpocząć nad nim „dyskusję“! Ale on tego nie zrobi. Napisać znowu: „Ależ Jerzy, kochany Jerzy, skłębili ci się do reszty myśli i pleciesz jak Piekarski na mękach“. Pleciesz — doda — „anonimowo, obrażającemi uogólnieniami“. Cóż pomoże, jeśli go zapewnię, że mam nazwiska tych ludzi pokrzywdzonych, sponiewieranych, zmaltretowanych — przez kogo? przez lekarzy, którzy miodo płynnie i pięknie zwykli mówić o „etyce lekarskiej“? Mam nazwiska i mogę je ujawnić — ale na procesie sądowym. Lecz czyż tacy lekarze jak dr. Hozer (bo on stał się dla mnie symbolem złego lekarza) wytaczają procesy?

Więc dlaczego o tem wszystkim piszę? Czy dlatego, abym miał powtarzać to, co napisałem już w kilku artykułach w zamęcie skłębionych myśli? Czy chcę być bocianem, co świat czyści? Czy chcę walić głową o mur, którego nie przebiję, tylko głowę sobie potrzaskam? Nic z tego, proszę państwa. Tołstoj w pewnej chwili powiedział: „nie mogę milczeć“. I to jest prawda. Taka chwila przychodzi na każdego człowieka, nie tylko na Tołstojów. Są sprawy, kiedy się nie może milczeć. Chocoby nie wiem co o człowieku potem powiedziano, czy też go przemilczano, nie wiem jak tłumaczono sobie jego słowa, jakichkolwiek przyczyn się w jego wystąpieniach dczukiwano. Wszystko jedno.

Jerzy Wyszymirski.

Motocyklem po Dunaju

Drogi takie okropne, delta Dunaju taka sławna — w Galacu postanawiamy załadować się na statek i spłynąć aż do Suliny — miasteczka u samego ujścia.

W Holandji każdy zapytany o kierunek, tłumaczył, że najlepiej tędy, do przystani, tam motor wsadzić na statek i on zawiezie kanałom.

Urzednicy portowi w Galacu przestraszyli się motorów niczem rewizji finansowej; nigdy takich przedmiotów nie wozili, nie mieli pojęcia ile zażądać za przejazd. Mówią:

— POCO wam jechać statkiem? Szosa do Suliny natzionalna, wysłanienita, prędzej będziecie ziemią. — My chcemy wodą!

Urządliche zaplacimy po 100 lei (d motoru) asystujący przy dyskusji pucybut zwrócił im uwagę, że maszyny są bardzo ciężkie, ważą ponad 100 kilo. Złapali się za głowę i oświadczyli, że bez 500 lei nie załadują.

— To za drogo, wymyście inną taryfę!

— Jedźcie lądem, więcej zobaczycie, dużo przyjemniej...

— Nie statkiem, ale wasza ce na bezsensowna.

Chcieli motory zważyć, ale nie zmieścily się na małej wadze do wążek — jedynej, którą mieli na przystani; dali temu spokój. Propo nują:

— Może się zepsuły wasze maszyny? Mamy tu mechanika, on je zreperuje i pojedziecie szosą.

— Nie. Chcemy statkiem.

Pięć minut przed odjazdem zdecydowali, że trzeba wykupić pod dziecinny bilecie dla każdego motoru. Wprowadziliśmy je na pokład wśród powszechnej sensacji.

Cóż za kolos ten Dunaj! Wisła przy nim to strumyk. Fale niczem na morzu, nie widać ani jednego kajaka — i słusznie bo wywróciłby się momentalnie.

Dwóch panów spaceruje po pokładzie w białych kaskach, mają masę bagażu wyglądającego najdziwaczniej.

— Napewno jacyś eksploatorzy, szecze Pusia, zapytaj ich dokąd jadą polować na lwy.

Upatrzyłem moment i podchodzę do wielkich podróżników:

— Piękny widok, prawda?

A w którą okolicę Afryki panowie jedziecie?

Obrazili się za kpiny; wysiedli na trzecim przystanku, w Tulcea. Byli to miernicy co mieli rozgrani czać pola kukurydzy.

— Charosz rieka, charosz, woła do nas gruba pani, wymalowana jak obraz futurystyczny.

Lamaną rosyjszczyzną opowiada, że zna cały świat, wszędzie była, wszystko widziała, stwierdza bezstronnie i kompetentnie, że nic z deltą Dunaju równać się nie może.

— A Polskę pani zwiedziła?

— A jakże! oczywiście. Byłam w Sniatyniu.

Madam Pupescu — tak się dźwięcznie nazywa — na widok każdej krowy skubiącej frawę na brzegu wpada w zachwyt i piszczy na cały statek:

— Admirabul! Priekrasnul!

Może i naprawdę ciekawa ta delta tylko, że jej wcale nie widać.

Od czasu do czasu Dunaj się rozgałęzia, każda odnoga starczyłaby na samodzielną rzekę. Gęste drzewa, albo moczary na brzegach, wo dy bez końca, gdziegdzie bocian kłapie dziobem, jakieś stadko owiec babrze się w błocie.

— Kochaną pani Pupescu to trochę nudnuł...

Józek robi zdjęcia. Wyrasta zza komina policjant i chce konfis kować aparat. Nie wolno fotografować brzegów Dunaju — to tajemnica wojskowa!

— Ja wam dam pocztówki z identycznym widokiem, pociesza nas madam Pupescu.

Policjant wylegitymował nas wszystkich, przepisał zawartość 4 paszportów na skrawek gazety, zajęło mu to godzinę i uspokoiło znakomicie.

Z Pińska do Dawidgródka jest 115 klm. i statek przebywa je w 14 godzin. Tutaj machnęliśmy 200 klm. w 6 godzin. Ale Polesie bije ostlawioną deltą urokiem i egzoty cznością o parę bagien długości.

Karol.

W Poznaniu „Słowo“

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

- przy Arkadij
- „Kinoteatrze „Słońce“
- „Bibliotece Raczyńskich
- „Muzeum Wielkopolskiem
- „Hotelu Bazar
- „vis a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- „Banku Guberniactwa
- na rogu Długiej i Półwiejskiej
- „Kramarskiej i Rynkowej
- „ Marsz. Focha i AL. Marsz. Piłsudskiego

Dr. Drobner na wolności

KRAKÓW. Wypuszczony przed miesiącem z więzienia działacz socjalistyczny, dr. Bolesław Drobner z Krakowa, który otrzymał miesięczną przerwę w karze dla celów leczniczych, uzyskał obecnie przedłużenie przerwy na dalszy miesiąc. Władze zażądały mu jednak przebywania na terenie województwa krakowskiego. W związku z tem, dr. Drobner przebywa obecnie w Ojcowie, leżącym na terenie woj. kieleckiego.

Wobec masowego napływu kandydatów dodatkowe egzaminy powakacyjne

Wobec masowego napływu nowych kandydatów zarówno w szkolnictwie powszechnym prywatnym jak i w gimnazjach i liceach wszystkich typów zaleciły kuratorja szkolne zorganizowanie dodatkowych egzaminów w terminie powakacyjnym.

Egzaminy powakacyjne odbyć się mają równocześnie z rozpoczęciem zajęć szkolnych począwszy od dnia 1 września, a zakończone będą w terminie do dnia 15 września.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 11 lipca 1939 roku

WALUTY: Belgi belg. 90,30—90,77
Dolary ameryk. 5,31—5,33 1/2
Funtów 24,82—24,98
Frank franc. 14,04—14,14
Franki szwajc. 119,30—120,30
Guldeny gdańskie 99,75—100,25
Korony duńskie 110,85—111,53
Korony norweskie 124,70—125,52
Korony szwedzkie 127,85—128,67
Liry włoskie 17,80—18,00
Marki fińskie 10,75—11,02
Marki niem. srebrne 83,00—85 1/2

AKCJE: Bank Polski 104—104,50
Węgiel 33,00
Lilpop 80,00
Modrzew 18,00
Norblin 91 1/2
Ostrowiec 79 1/2
Starachowice 48 1/4—49,00
Zyrardów 48 1/2
Haberbusch 60,00
Tendencja nieco mocniejsza.

PAPIERY PROC.: — 4 1/2% wewn. 30,00 — 60 1/2% 3% inwest. pierwsza 77,00 — seria 80,00, 3% inwest. druga seria 79 1/2% 5% konwersyjna 65,00 — 32,00 — setki 60,00, 4% premij. dol. 39 1/4% 4% konsolidac. 61,00 — 60 1/2% setki i drobne, 4 1/2% ziemskie seria 5 58,00 — 58 1/4 — 57 1/2% 5% Warszawa stare 71 1/2 — 71,00 — 71 1/4% 5% Warszawa 1933 rok 65 1/2 — 65,00 — 65 1/2% 66 1/4 — ost. drobne, 5% Warszawa 1936 rok 65,00, 5% Łódź 1933 rok — 59 1/2 — 59,00, 6% obl. Warszawa 1926 rok 6 em. 69,00, 8 i 9 em. 66 1/2%. Tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza, dla listów utrzymana.

Burza w krakowskiej Radzie Miejskiej

Budżet uchwalony przez kadłubową większość

Ostatnie posiedzenie krakowskiej Rady Miejskiej było niezwykle burzliwe i zakończyło się demonstracyjnym opuszczeniem sali obrad przez Klub O.Z.N. i radnych Stronnictwa Narodowego.

Pierwsze starcie nastąpiło podczas głosowania wniosku radnych zryw o wstawienie do budżetu 10.000 zł. dodatku na potrzeby szkół żydowskich. Wniosek ten uchwalono głosami klubów: żydowskiego i socjalistycznego.

Przeciw wnioskowi głosowali radni Stronnictwa Narodowego i O.Z.N.

Natomiast ta sama większość odrzuciła następny wniosek ks. Weryńskiego o wstawienie 20.000 zł. do budżetu na restaurację zabytkowego kościoła Bożego Ciała, położonego w dzielnicy żydowskiej.

Powtarza się to w głosowaniu nad szeregiem następnych wniosków.

Przechodzą wnioski o subwencję dla gminy żydowskiej, dla socjalistycznego tow. Pomocy Dzieciom i Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

Upadają zaś wnioski o subwencję na wydział dzieł zbiorowych Karola Huberta Postworowskiego i subwencję dla Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Należy zaznaczyć, że większość na tem posiedzeniu wyrażała się dwoma głosami.

W naprężonej atmosferze toczyły się obrady aż wreszcie wybuchła burza.

Stało się to w chwili, gdy „Bund“ postawił demonstracyjny wniosek o skreślenie jednego złozonego z pozycji przeznaczonych dla 2 studentów U. J., przyczem wniosek umotywowano chęcią zademonstrowania przeciwko wystąpieniom młodzieży akademickiej na terenie szkół wyższych.

W głosowaniu większość uchwaliała ten wniosek.

Przy gwizdach, okrzykach i biciu w pulpity, przewodniczący zarządził przerwę posiedzenia.

Po przerwie, w czasie której odbyły się narady klubowe radnych Stronnictwa Narodowego i O.Z.N., zos ały złożone dwie deklaracje.

W deklaracji Str. Narodowego, odczytanej przez radnego Ogródzkiego powiedziane jest m.in.: „Ujednolicenia większość socjalistyczna - żydowska stanowiskiem swoim wobec kultury polskiej, nauki polskiej, wobec polskiej młodzieży akademickiej udowodniła, że w obradach budżetowych powołuje się nie względami rzeczowymi, lecz względami na wnioskodawców, wobec tego dla

napiętnowania tego stanowiska, opuszczamy salę obrad.“

Imieniem O.Z.N. deklarację podobną odczytał radny Jakubowski. Stwierdza ona, iż: „wystąpienia żydów i socjalistów nosiły znamiona wyraznej prowokacji uczuć narodowych i religijnych; w tym stanie rzeczy kolo radnych O.Z.N. nie może brać

dalszego udziału w obradach budżetowych i posiedzenie opuszcza.“

Odczytywaniu tych deklaracji towarzyszyła nieopisana wrzawa na miejscach lewicy.

Po opuszczeniu obrad przez O.Z.N. i Stronnictwo Narodowe, kadłubowa Rada Miejska szybko uchwalila resztę budżetu m. Krakowa.

Podstępne usunięcie katolickich zakonnic przez senat W. M. Gdańska

Ostatnio usunięto z terenu Wolnego Miasta siostry z Domu Dobrego Pasterza (Haus vom guten Hirten), mieszczącego się między Głębokim a Oliwą, w miejscowości Konradshammer. Zakład ten opiekował się specjalnie upadłymi dziewczętami oraz młodymi osobami zagrożonymi wykołajeniem. Rodzice, ceniąc dobrodziejstwo wychowania w zakładzie, oddawali swe dzieci do Domu Dobrego Pasterza, celem ich poprawy.

Siostry z Domu Dobrego Pasterza przybyły do Wolnego Miasta w roku 1925 z Düsseldorfu. Senat gdański przychylnie załatwił wówczas prośbę zakonnic o pozwolenie na osiedlenie się i otwarcie zakładu. Siostry dzierżały od senatu wielką realność, obejmującą szereg budynków oraz rozległy park. Środkami utrzymania zakładu były opłaty za utrzymanie dziewcząt pozostających pod ochroną policji, uszczępane przez senat W. M. Innym źródłem dochodu miała być olbrzymia pralnia, z motorowym napędem.

Odnowienie budynków, przystosowanie ich do tej działalności oraz zakupienie maszyn, wymagało większych kapitałów. Wobec tego zakonnice założyły w Holandji pożyczkę 400 tys. gld., na co senat wyraził zgodę i udzielił gwarancji.

Dzięki pracowitości i doświadczeniu, siostry zdołały same spłacić odsetki i raty pożyczki nie obciążając budżetu senatu. Wychowanki zakładu prały białiznę hotelom i zakładom, haftowały itp.

Był to pod każdym względem wzorowy zakład, niezbędny dla W. Miasta.

Po przyjsciu do władzy, hitlerowcy rozpoczęli ostrą kampanję przeciwko katolickim siostrzyczkom. Po wydaniu ograniczeń dewizowych, siostry miały trudności przy spłaceniu długu. Senat wyzyskał ten moment, wzywając siostry do opuszczenia W. Miasta, motywując to trudnościami finansowymi. Wobec tego zakonnice musiały zlikwidować swą placówkę i opuścić W. M. Gdańsk. (KAP).

Wczoraj auto zamkowe, przydzielone albańskiej parze królewskiej, nie ruszało się sprzed hotelu. Niemniej goście albańscy po południu wysunęli się dyskretnie na miasto, które zwiędzali pieszo. Albańczycy spacerowali po kilka osób, by nie zwracać na siebie uwagi i załatwiali sprawunki. Dwie starsze siostry królewskie wyszły w towarzystwie p. Sofira Martini, ministra dworu, dwum młodszym towarzyszył starszy siostrzeniec i zarazem adjutant króla kapitan Hysein Doshishti.

Siostry królewskie całe popołudnie spędziły w sklepach, kupując drobiazgi toaletowe. Dość dużego kłopotu nastęrczyła jubilerom warszawskim wyrażona przez króla chęć nabycia męskiego platynowego zegar

ka. Nie zdołano go dostać w żadnym sklepie.

Piękna królowa wymknęła się chyłkiem z hotelu, zmieszawszy się z tłumem pań. Towarzyszyła jej p. X. zamieszkała w Warszawie, przystojna eleganczka blondynka. Panie udały się do jednego z magazynów, gdzie królowa nabyła jeszcze kilka toalet.

Koło godz. 9-ej, jak codzień, Albańczycy byli już w hotelu. Goście nasi mają duży kłopot z obraniem trasy. Zapowiedziany odjazd na M/S „Batory“ nie dojdzie najpewniej do skutku wobec tego, że statek ten zajął wycieczka. Pozostają zatem dwie drogi: na Kopenhagę lub na Rygę, skąd odchodzi wiele statków do Londynu.

„Kur. War.“

Królowa spaceruje po mieście

Wczoraj auto zamkowe, przydzielone albańskiej parze królewskiej, nie ruszało się sprzed hotelu. Niemniej goście albańscy po południu wysunęli się dyskretnie na miasto, które zwiędzali pieszo. Albańczycy spacerowali po kilka osób, by nie zwracać na siebie uwagi i załatwiali sprawunki. Dwie starsze siostry królewskie wyszły w towarzystwie p. Sofira Martini, ministra dworu, dwum młodszym towarzyszył starszy siostrzeniec i zarazem adjutant króla kapitan Hysein Doshishti.

Siostry królewskie całe popołudnie spędziły w sklepach, kupując drobiazgi toaletowe. Dość dużego kłopotu nastęrczyła jubilerom warszawskim wyrażona przez króla chęć nabycia męskiego platynowego zegar

ka. Nie zdołano go dostać w żadnym sklepie.

Piękna królowa wymknęła się chyłkiem z hotelu, zmieszawszy się z tłumem pań. Towarzyszyła jej p. X. zamieszkała w Warszawie, przystojna eleganczka blondynka. Panie udały się do jednego z magazynów, gdzie królowa nabyła jeszcze kilka toalet.

Koło godz. 9-ej, jak codzień, Albańczycy byli już w hotelu. Goście nasi mają duży kłopot z obraniem trasy. Zapowiedziany odjazd na M/S „Batory“ nie dojdzie najpewniej do skutku wobec tego, że statek ten zajął wycieczka. Pozostają zatem dwie drogi: na Kopenhagę lub na Rygę, skąd odchodzi wiele statków do Londynu.

„Kur. War.“

Zaciemniczna gwiazda Fundament Jak się umiera?

Swoich spraw trzeba dobrze pilnować i dlatego przyznaje sto procent racji, znanej zagranicą czekoladowej tanecerce, miss Bartira, która oskarżyła jeden z kabaretów paryskich o poważne odszkodowanie.

Jeżeli naprzykład administracja „Słowa“ — jak to podobno jest w projekcie — zamieści nad lokalem redakcyjnym, wielki napis „Tu pracuje Wel“ i napis ten będzie wieczorem krwawił neonowym światłem, to praw dopodobnie nie będę miał na to nie do powiedzenia, poza żądaniem podwyżki. Jeśli natomiast ten sam napis za zamieściłby na placu Katedralnym wileński Magistrat, to zaprotestowałbym przeciw temu.

Nie dlatego oczywiście, by praca na Katedralnym placu miała być czemś gorszym niż praca w „Słowie“, a jedynie dlatego, że na placu Katedralnym się nie robi.

Ale wracając do czekoladowej piękności. Otóż miss Bartira zawarła umowę z dyrektorem pewnego kabaretu, który akceptował jej podobną reklamę świetlną, jak ta, o której wspominałem odnośnie mojej osoby.

Lokal otwierano przez tydzień, a zamknięto w jeden dzień, ponieważ publiczność i dyrektor nie mieli pieniędzy. Nie to jednak zmartwiło panią Bartirę. Wniosła ona oskarżenie przeciw dyrekcji dopiero wówczas, gdy się przekonała, że zrozpaczony dyrektor, zapewne w poszukiwaniu forsy, zamknął wprawdzie drzwi kabareta, ale zapomniał zgasić neon na dachu.

— Głupstwo, że nie dostałam gaży — mówi miss Bartira — mam już inne engagement. Nie mogę się jednak zgodzić, aby moje nazwisko jaśniało w świetle neonowym nad lokalem, na którym komornik położył tapę i który w dodatku jest zamknięty.

Czy można się jej dziwić? Takie jaskrawe neonowe światło może naprawdę mocno zaciemnić nawet gwiazdę.

Z książki E. S. „O prawie i prawnikach“:

Styl sprawozdania sądowego: Jedna jedyna łapka zająca, stała się dla prokuratora fundamentem do wspaniałego gmachu oskarżenia przeciw kłosownikowi.

Przypuśmy, panie kandydacie, że pan jest zaręczony, a pańska narzeczona wdałaby się w karalny stosunek z mną. Co to będzie prawnie?

Złamanie wiary małżeńskiej — panie radco.

Jak to? Przecież pan jest kawalerem!

Ale pan, panie radco!

Egzamin z prawa spadkowego: Proszę mi powiedzieć, panie kandydacie, jak umiera człowiek?

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY „Gaj święty“ — premiera.
TEATR POLSKI: „Koleżanki“.
TEATR LETNI: „Zgorzienie publiczne“.
TEATR MAŁY: „Ostrożnie, świeżo malowane“.
TEATR ATENEUM: „Szczęśliwe dni“.
TEATR ALI BABA: „Orzeł czy żeszka“.
TEATR 8.15: „Baron Kimmel“.

K I N A :

ATLANTIC: „Wielki walc“.
BALTYK: „Małżeństwo XX wieku“.
CAPITOL: „Osma żona srobrowego“
„Nipcon“.
CASINO: „Marinella“.
CELOSSEUM: „Orkan“.
EUROPA: „Pechowiec“.
FILHARMONJA: „Gibraltar“.
HOLLYWOOD: „Miłość w kajdaczach“ i rewja.
IMPERIAL: „Express Paryż — Tulon“.
NAPOLEON: „Niebezpieczna miłość“.
PALLADIUM: „Zaznania szpiega“.
PAN: nieczynne.
RIALTO: „Andy Harry zakochany“.
ROMA: „Katarzynka“.
STYLOWY: „Trudno zdobyć żonę“.
ŚWIATOWID: „Fernandel“.
VICTORIA: „Włoczęgi“.

We Lwowie

TEATR MIEJSKI: we środę „Stribetka“, we czwartek „Koniec i początek“ z M. Maszyńskim“.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: — we środę „Japoński rower“, we czwartek „Dziś flagi“.

W Chełmie

TEATR OBJAZDOWY we wtorek „Urwis“.

Kandydat jest zniechęcony i rozgląda się wokół. Przychodzi mu na myśl, czy czasem nie wpadł przez na salę, gdzie egzaminują z medycyny, ale spojrzenie na profesora, przypomina mu, że to jego profesor. Milczy. Inni zapytani też nie dają odpowiedzi.

— Ależ panowie — mówi profesor — przecież to nie trudnego...
— Milczenie.
— Więc proszę pamiętać, że człowiek umiera albo z testamentem, albo bez.

Wel.

Rękopis znaleziony w Saragossie

ROMANS WYDANY POŚMIERTNIE Z DZIEŁ HR. JANA POTOCKIEGO w Lipsku 1847 r.

— Nieszczęśliwy, zaślepieniec, — rzekł pustelnik — i czegoż to żałujesz?... Wszystko jest tylko złudzeniem w twojej przekłętą nauce. Duchy ciemności, które tylko naigrawały się z ciebie, zadały daleko straszniejsze męczarnie biednemu Paszeko. Bez wątplenia także sam los oczekuje tego młodego wojskowego, który przez zgubną zatwardziałość nie chce wyznać win swoich. Alfonsie, synu mój, Alfonsie! żałuj za grzechy, jeszcze masz czas do tego.

Zniecierpliwili mnie ten upór pustelnika w żądaniu ode mnie wyznań, których nie chciałem mu udzielić. Zimno mu odpowiedziałem, że wielce szanuję jego święte przestrogi ale że uczucie własnego honoru było główną zasadą mego postępowania, poczem zaczęliśmy mówić o czem innym.

— Panie Alfonsie, — rzekł kabalista — ponieważ inkwizycja cię ściga, a król rozkazuje ci trzy miesiące przepędzić na tej pustyni, ofiaruję ci mój zamek, poznasz moją siostrę, która również jest piękną jak uczona. Tak jest, pójdź z mną, pochodzisz z Gomeleżów, a krew ta niejedno ma prawo do naszego współczucia.

Spojrzałem na pustelnika, aby odgadnąć z jego oczu co myśli o tym zamierze. Zdawało się, że kabalista przeniknął moje zamiary, gdyż zwróciwszy się do pustelnika, rzekł:

— Mój ojciec, znam cię lepiej aniżeli się tego domyślasz. Wiera nadaje ci wielką potęgę; moje środki, chociaż nie tak święte, jednakowoż nie są diabelskie. Racz także przyjąć u mnie gościnność wraz z Paszekiem, którego bądź pewnym, że zupełnie wyleczę.

Pustelnik zanim odpowiedział, zaczął się modlić, po chwili namysłu zbliżył się do nas z wesołą twarzą i rzekł, że gotów był nam towarzyszyć. Kabalista pochylił głowę na prawe ramię i ka zał przyprowadzić konie. Wnet ujrzelimy parę pięknych koni przed drzwiami pustelni i dwa muly dla pustelnika i opętanego. Chociaż zamek oddalony był o dzień drogi, jak nam powiedział Ben - Mamoun, przecie w ciągu godziny stanęliśmy u kresu podróży.

Przez cały czas, Ben Mamoun opowiadał mi o swojej siostrze, tak że spodziewałem się ujrzeć jakąś Medię z czarnym włosami, z laską czarodziejską w ręce, mrużącą niezrozumiałe kabalistyczne wyrazy. Zawiodłem się w moich oczekiwaniach. Zachwy-

cająca Rebeka, która nas przyjęła u bramy zamkowej, była najrozkoszniejszą jasnowłosą, jaką można sobie wyobrazić. Śnieżysta sukienka, pięta zapinkami nieocenionej wartości, spływała po jej uroczej kibici. Zdawało się z powierzchowności, że mało dbała o strój, wszelako w przeciwnym nawet razie nie mogłaby powabniej podwyższyć uroku czarownych wdzięków.

Rebeka rzuciła się bratu na szyję, mówiąc: — Jakże bylam niespokojną o ciebie, zwłaszcza pierwszej nocy, żadnym sposobem nie mogłam dowiedzieć się, co się z tobą stało. Cóż przez ten czas porabiałeś?

— Później ci opowiem, — odrzekł Ben - Mamoun — teraz staraj się dobrze przyjąć gości, których ci przyprowadzam. Oto jest pustelnik z doliny, ten młodzieniec zaś pochodzi z rodziny Gomeleżów.

Rebeka spojrzała obojętnie na pustelnika, ale rzuciwszy wzrok na mnie, spleona lekkim rumieńcem i rzekła ze smutkiem: — Spodziewam się, że za szczęście pan do nas nie należysz.

Weszliśmy do zamku i wnet podniesiono za nami most zwodzony. Zamek był obszerny i utrzymywany w największym porządku, chociaż służba składała się tylko z jednego młodego mularza i mulatki w tym samym wieku. Ben - Mamoun zaprowadził nas naprzód do swojej biblioteki; była to mała sklepiona komnata, służąca zarazem za pokój jadalny. Mularz rozesłał obrus, przyniósł ołła - potridę i cztery nakrycia. Rebeka bowiem nie siedła z nami do stołu. Pustelnik jadł więcej niż zazwyczaj i zdawał się być wyrozumiałym. Paszeko, zawsze ślepy na jedno oko, uspokoił się w swem opętaniu, nie rozchmurzył jednak oblicza i siedział w milczeniu. Ben - Mamoun smacznie załadał, ale ciągle był rozłargnionym i wznął nam, że wczorajsza przygoda bezustannie krążyła mu po głowie; gdy wstaliśmy od stołu, rzekł:

— Oto są książki dla waszej zabawy, mój mularz jest na wasze rozkazy, tymczasem pozwólcie mi oddać się. Mam niektóre ważne zatrudnienia z moją siostrą. Zobaczymy się jutro w godzinie obiadowej.

Ben - Mamoun odszedł i zostawił nas, że rzeknę, panami całego zamku. Ja wyszedłem na taras zamkowy, zwieszający się nad przepaścią, w głębi której niewidzialny potok buchał z losko tem. Im bardziej zastanawiałem się nad doświadczeniem przygodami, tem mniej je rozumiałem, nareszcie nie śmiałem już o nich myśleć z obawy, abym całkiem nie postradał rozumu. Nadzieja przepędzenia kilku spokojnych dni w zamku Uzeda ukłotyła nieco moją zniekaną duszę. Tak rozmyślając, powróciłem do biblioteki. Przy schyłku dnia mularz zastawił nam wieczerę złożoną z żarzonego mięsiami i suchych owoców, nie było jednak mięsa zwiezranieczystych. Następnie rozłączyliśmy się; zaprowadzono pustelnika i Paszeka do jednego, mnie zaś do drugiego pokoju.

Położyłem się i zasnąłem; wkrótce jednak piękna Rebeka obudziła mnie, mówiąc:

— Panie Alfonsie, wybacz, że považam się sen ci przerywać. Wracam od mego brata, z którym czyniliśmy najstraszliwsze zaklęcia, aby poznać istotę duchów, które go napastowały w Veñta Quemada, ale usiłowania nasze pozostały bez skutku. Mnie mamy, że stał się igraszka Baalimów, nad którymi nie posiadamy żadnej władzy. Wszystko to jest dla nas niesłychanie ważne i za kłinał cię, abys nam opowiedział własne twoje przygody.

To mówiąc, Rebeka usiadła obok mnie, ale zdawała się być jedynie zajęta wyjaśnieniem tajemnicy, którego żądała ode mnie. Wszelako wytrwałem w milczeniu i poprzestałem na oświadczeniu, że poprzysiągłem na honor nie wspominać przed nikim o tem, co widziałem.

— Jak możesz jednak mniemać, panie Alfonsie, — mówiła Rebeka — ażeby słowo honoru, dane dwóm szatanom, było obowiązujące? Dowiedzieliśmy się już, że są to dwa zle duchy niewieście, z których jeden zwie się Eminą drugi zaś Zibeldą, wszelako nie możemy dotąd przeniknąć istoty tych szatanów, gdyż w naszej nauce, jak we wszystkich innych, nie można wszystkiego wiedzieć.

Dawałem zawsze odmowną odpowiedź i prosiłem piękną dziewczynę, aby mi więcej o tem nie wspominała. Natenczas spojrzała na mnie z wyrazem nieopisanej łagodności i rzekła:

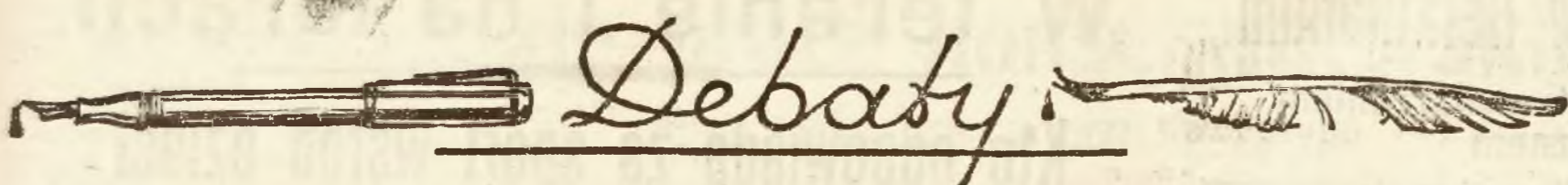
— Jakże szczęśliwym jesteś, że możesz trzymać się zasad cnoty, które kierują wszystkimi twojemi uczynkami? jakiej spokojności sumienia możesz kosztować? jakże nas los różnym jest od twojego?... Chcieliśmy uszreć rzeczy niedostrzeżone dla śmierelnego wzroku, i zrozumieć to, czego umysł ludzki nie jest w stanie pojąć. Ja nie byłam stworzoną do tych nadziemskich umiejętności; cóż mi przwidzie po marnem panowaniu nad zlemi duchami. Wolałabym stokroć panować nad sercem przywiązanego małżonka, ale mój ojciec tak chciał i muszę ulec memu przyrzeczeniu.

Przy tych słowach, Rebeka dobyła chustki i otarła lzy perła mi spadające po jej pięknym obliczu, poczem dodała:

— Panie Alfonsie, pozwól mi wrócić jutro o tej samej godzinie i jeszcze starać się przewyciężyć twój upór, czyli jak sam na zywasz, niezłomne przywiązanie do twojego słowa. Wkrótce słonice przejdzie w znak Panny, wtedy nie będzie już czasu i spełni się przyrzeczenie.

Zegnając, Rebeka ścisnęła mi rękę z wyrazem przyjaźni i zdawała się z przykrością wracać do swoich kabalistycznych zatrudnień

(D. C. N.)



„Czas“

CO SIĘ DZIEJE NA DALEKIM WSCHODZIE?

Gdy sytuacja w Europie jest napięta, sprawy Dalekiego Wschodu oddalają się i bledną, gdy przeciwnie na starym kontynencie następuje odprężenie, uwaga opinii skierowuje się ponownie ku tej części świata, gdzie już od dwóch lat toczy się krwawa wojna, która interesów mocarstw europejskich bardzo blisko dotyczy.

Obecnie nastąpiła właśnie taka chwila, kiedy po chwilowym uspokojeniu na odcinku Gdańska, sprawy Dalekiego Wschodu wypłynęły znowu na pierwszą stronę prasy najbardziej miarodajnej. Zostało to spowodowane częściowo utratą czkami na granicy sowiecko - inandzurskiej, częściowo uroczystym obchodem drugiej rocznicy wojny japońsko - chińskiej, który miał miejsce w Tokio w dniu 7 b.m., częściowo zaś oświadczeniem, które premier japoński baron Hiranuma złożył przedstawicielom prasy, i które między innymi poświęcone było określeniu stanowiska Japonii w sprawie wypadków w Tien-Tsinie.

Wszyscy zdajemy sobie oczywiście sprawę, że rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie ma dość znaczny wpływ na interesy narodów europejskich. By to zrozumieć wystarczy sobie uświadomić chociażby takie fakty, jak rozmiar interesów mocarstw zachodnio - europejskich, a w szczególności Wielkiej Brytanii w tej części azjatyckiego kontynentu, albo też znaczenie, jakie posiada dla Rosji obrona jej posiadłości w Azji. Trudniejszą rzeczą jest natomiast zdać sobie sprawę, co się właściwie na Dalekim Wschodzie dzieje i jaki wpływ mogą mieć wypadki, które się tam rozgrywają, na rozwój obecnej sytuacji w Europie.

We wschodniej części kontynentu azjatyckiego toczą się obecnie trzy konflikty, japońsko - chiński, japońsko - brytyjski i japońsko - rosyjski. Jest oczywiście rzeczą jasną, że najpoważniejsze znaczenie posiada trwający od dwóch lat konflikt japońsko - chiński. Jego powodem stało się dążenie Japonii do podporządkowania sobie Chin, czyli, że użyjemy tak modne go dziś terminu, do ucywilnienia z tego rozległego kraju, japońskiego „Lebensraumu”. Temu dążeniu postanowił się oprzeć marszałek Czan - Kai - Szek i na tem tle wybuchł dwa lata temu zbrojny konflikt, który trwa po dziś dzień, i którego końca dotychczas nie wiad.

Wódz Chin narodowych liczył się już parę lat naprzód z wybuchem wojny i usiłował przygotować swój naród do obrony. Zdawał on sobie przytem sprawę, że zarówno w dziedzinie wyszkolenia, jak zaopatrzenia armia japońska będzie poważnie górować nad

siłami chińskimi. To też do tego kapitalnego faktu została dostosowana taktyka armii chińskiej. Polega ona na unikaniu decydującej bitwy, na cołaniu się i ciągłym szarpaniu nieprzyjaciela. Jest to taktyka, która wymaga od Chińczyków olbrzymich ofiar. Na terenie tego państwa odbywa się prawdziwa wędrówka narodów, bowiem tereny, które armia chińska odstępowała nieprzyjacielowi, są opanowane całkowicie. Ludność jest ewakuowana, wszelki dobytek niszczone. Ci, co pozostają, tworzą oddziały partyzanckie, które na tyłach armii nieprzyjacielskiej potrafią jej wyrządzać spore szkody. To też choć obszary Chin, które zostały zajęte przez wojska japońskie, są dość znaczne, nie można powiedzieć, by okupanci zdołali całkowicie je opanować. W ich rękach są centra oraz ważniejsze linie kolejowe. Reszta kraju jest właściwie we władaniu partyzantów chińskich.

Taktyka Czan - Kai - Szeka polega na tem, by nieprzyjaciela w urodze wojny podjazdowej wyčerpać, a gdy siły jego zostaną dostatecznie nadzarpnięte, w odpowiedniej chwili rozpocząć kontr ofensywę, która zmusi Japończyków do generalnego odwrotu.

Najlżejszą stroną Chin jest ich zaopatrzenie w broń. Chiński przemysł wojenny został rozbudowany, jednakowoż jego produkcja nie wystarcza dla zaspokojenia potrzeb wojennych. Chiny skazane więc są na korzystanie z importu i na tym właśnie tle zarysowuje się konflikt japońsko - brytyjski. Nie ulega bowiem wątpliwości, że marszałek Czan-Kai - Szek korzysta z cichej pomocy tego mocarstwa. Tym razem zrozumiał się staje niewiarogodny skądinąd fakt, że lokalny konflikt w Tien - Tsinie, który powstał na tle różnicy zdań między władzami koncesji brytyjskiej a dowództwem oddziałów japońskich, urosł do konfliktu o wiele szerszego, i że jego likwidację uzależnia Japonia od warunków posiadających ogólnie - polityczne i to pierwszorzędne znaczenie. O warunkach tych mówił między innymi baron Hiranuma w oświadczeniu, o którym była mowa na wstępie. Szef rządu japońskiego oświadczył mianowicie, że jego kraj będzie szanował koncesje cudzoziemskie, dodał jednakowoż natychmiast, że Japonia nie może współdziałać z temi państwami, które nie chcą uznać jej obecnej pozycji. Oznacza to innymi słowy, że mocarstwo wschodzące słońca wymaga od mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych, by uzwały one „nowy porządek”, który Japonia usiłuje zaprowadzić na Dalekim Wschodzie.

Jest rzeczą więcej, niż wątpliwą, by Wielka Brytania mogła na takie warunki przystać. Oznaczają one bowiem ni mniej ni więcej, jak uznanie hegemonii japońskiej na Dalekim Wschodzie, co w przyszłości na interesach imperium brytyjskiego i na jego stanie posiadania mogło by się odbić bardzo groźnie. Trzeba się więc z tem liczyć, że dotychczasowa polityka Anglii w tej części świata będzie utrzymana. Czy oznacza to konflikt angielsko - japoński w szerszym i poważniejszym tego słowa znaczeniu, czy zwłaszcza można na tej podstawie przypuszczać, że Japonia zwiąże się ściślej niż to dotychczas miało miejsce z mocarstwami europejskimi?

I jedno i drugie wydaje nam się wysoce nieprawdopodobne. Wielka Brytania niewątpliwie będzie nadal stosowała w stosunku do Japonii politykę nacechowaną daleko idącą cierpliwością i dobrą wclą. Z drugiej strony trudno przypuszczać, by ta ostatnia, zamknięta w tak ciężką wojnę na terenie Chin, miała ryzykować poważniejszy konflikt z tak potężnym mocarstwem, jak Wielka Brytania. Należy się więc z tem liczyć, że obecne napięcie nie wyjdzie poza granice rozgrywki dy-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

plomatycznej. Jest zaś rzeczą zupełnie wykluczoną, by w warunkach, w jakich się Japonia obecnie znajduje, mogła ona ryzykować taką albo inną ingerencję w konflikty europejskie przez udzielenie poparcia mocarstwom osi. Poparcie takie może być tylko wynikiem zbiegu okoliczności, ale nie umowy politycznej.

Jeśli sprawa Tien-Tsinu nie wpłynie, naszym zdaniem, w sposób poważniejszy na rozwój wypadków w Europie, to tembardziej da się to powiedzieć o konflikcie sowiecko - japońskim. Polityczki, a nawet formalne bitwy na granicy mandzursko - mongolskiej nie są wszak niczem nowym. Dotychczasowe doświadczenie wykazało jednakowoż, że w takich wypadkach zarówno Rosja, jak Japonia ograniczają się do

groźnych komunikatów, że natomiast starannie unikają wojny. Tak też z pewnością będzie i obecnie. To też ci wszyscy, którzy twierdzą, że sytuacja na Dalekim Wschodzie wpływa na przebieg rokowań moskiewskich, są w oczywistym błędzie.

Wypadki na Dalekim Wschodzie oraz końcowy rezultat konfliktów, które się tam obecnie rozgrywają, posiadają oczywiście znaczenie historyczne nie tylko dla Azji, ale tak samo dla Europy. Byłoby jednakowoż wielkim błędem, gdybyśmy na tej podstawie chcieli snuć jakieś przedwczesne wnioski, dotyczące sytuacji obecnej na naszym kontynencie. W tej chwili bowiem posunięcia Japonii nie wywierają na nią poważniejszego wpływu.

Wybuch w prochowni pod Salamanką zburzył tysiąc domów

SALAMANKA PAT. Wczorajszy wybuch zburzył całkowicie, lub częściowo 1090 z 1456 domów w Penaranda de Brancamonte. Około stu domów oraz trzy fabryki stoją jeszcze w płomieniach, przyczem straż ogniowa jest bezsilna ze względu na brak wody.

W odległości 50 mtr. od głównego ogniska pożaru znajduje się skład materiałów wybuchowych. Siła wybuchu była tak wielka, że słyszano go w Salamance, odległej o 40 klm.. Teatr, muzeum, koszary gwardji cywilnej oraz elektrownia zostały doszczętnie zniszczone. W kościele św. Michała, położonym w odległości jednego kilometra od miejsca wybuchu, zostały wyrwane drzwi i wyrzucone na znaczną odległość. Zakonnice, które wybuch zastał na modlitwie w kaplicy, uratowały się cudem.

Dotychczas na cmentarzu Brancamonte pochowano 45 ofiar wybuchu. Po południu zmarły 4 osoby ciężko ranne. Stan zdrowia dalszych 30 rannych jest beznadziejny. Liczba zaginionych bez wieści wzrosła do 49. Kolej, łącząca Salamankę z Madrytem, która była przerwana przez wybuch, została prowizorycznie naprawiona.

Oficer rzucił się pod czołg, chcąc uratować swój oddział

TOKIO PAT. Raport głównej kwatery armji kwantuńskiej cytuje fakt niezwykłego bohaterstwa ze strony jednego z oficerów japońskich, który zginął w walkach w okolicach jeziora Buirnor, celem uratowania swego oddziału przed atakiem czołgów sowieckich. Por. Joro Terasaki chcąc niedopuszczyć, aby duży czołg sowiecki przekroczył linię umocnień jego kompanji, rzucił się pod czołg z dwoma granatami w rękę. Wybuchy granatów rozszarpały czołg, oficer zaś zginął na miejscu.

O 150 proc. złota więcej niż w czasie wojny mają Anglja i Francja

PARYŻ PAT. Prasa paryska omawia za „New York Times” pracę dr. Johna Maddena, dyrektora instytutu finansów międzynarodowych na uniwersytecie w New Yorku o sytuacji finansowej państw europejskich.

Prof. Madden w konkluzjach swojej pracy stwierdza, że wartość zapasów złota i dewiz posiadanych przez blok francusko - angielski przewyższa o 150 proc. sumy, na które opiewał cały eksport Stanów Zjednoczonych do krajów sprzymierzonych w okresie od lipca 1914 roku do lipca 1917 roku.

Eksport krajów, prowadzących wojnę i krajów neutralnych do Stanów Zjednoczonych, dalby pozatem do dyspozycji obu bloków mocarstw poważne ilości dolarów, które będą użyte na finansowanie zakupów w Stanach Zjednoczonych. W ten sposób blok angielsko - francuski i kraje neutralne, bez uciekania się do pożyczki w Stanach Zjednoczonych, są już obecnie w stanie zakupić po cenach obecnych ilości towarów o wiele większe, aniżeli mogły zakupić w roku 1914.

Studenci niemieccy pomagają przy żniwach

BERLIN PAT. Na mocy decyzji ministra oświaty Rzeszy semestr letni w wyższych uczelniach oraz w szkołach technicznych, kończy się 14 lipca, a nie 1 sierpnia, jak w latach ubiegłych. Zarządzenie to ma na celu umożliwienie studentom okazania pomocy przy żniwach, które mają być przyspieszone.

98 tys. fr. odszkodowania za zniestawienie belgijskiego premjera

BRUKSELA PAT. Tutejszy trybunał cywilny wydał wyrok w sprawie, wszczętej przez b. premjera van Zeelanda przeciwko Pawłowi Colin, który zamieścił w tygodniku „Cassandre” szereg artykułów zniesławiających. Colin skazany został na zapłacenie 98 tys. franków odszkodowania.

Zmarł b. dowódca armji bułgarskiej w czasie wojny bałkańskiej

SOFJA PAT. Zmarł w wieku lat 79 gen. Kowaczew, były dowódca armji bułgarskiej w czasie wojny bałkańskiej i b. minister wojny.

Bunt w Ekwadorze

NOWY JORK PAT. „Times” donosi z Quyaquil (Equador), że bataljon, stacjonowany w Cayamble zbudował się, jednak powstanie załamało się wskutek braku poparcia ze strony innych jednostek wojskowych. Bunt został wniecony przez kapitanów Burbano i Carillo, którzy zostali aresztowani. Aresztowano również wielu członków partji socjalistycznej, podejrzanych o współudział w przygotowaniu powstania.

ZAPARCIE
 Przy zaparciu żołądka powodującego proces nadmiernego rozkładu i gnicia w jelitach, przynosiąc pożądany skutek pigułki przeczyszczające „ALDOZA” ze zn. ochr. „GORAL”. Sposób użycia i cierpieniach wpatroby. Sposób użycia w każdym pudełku.

ALDOZA

Kłeszkowa burza nad pow. wrzesińskim

POZNAN PAT. Wczoraj w godzinach popołudniowych nawiedziła wschodnią część powiatu wrzesińskiego po raz drugi wielka burza z gradobiciem. Grad był wielkości gołębiczych jaj i był tak silny, że pozabijał na polach wszelkie ptactwo, a nawet zające, oraz zniszczył doszczętnie na polach i w ogrodach plony. Również drzewa owocowe zostały w wielu wypadkach kompletnie zniszczone. Kłeską gradobicia zostali dotknięci zarówno właściciele, jak i większa własność. Straty są znaczne i wynoszą w niektórych miejscowościach od 50 do 100 proc.

Japończycy grożą blokadą koncesji francuskiej

HANKAU PAT. Major Wuhan, dowódca oddziałów japońskich, stacjonujących w Hankau, skierował do władz koncesji francuskiej notę, w której żąda natychmiastowego uwolnienia aresztowanych Chińczyków, zwolenników współpracy z Japonją, oraz wydania skonfiskowanych flag japońskich. W razie gdyby władze koncesji francuskiej — podkreśla nota — nie zastosowały się do tych postulatów, „izolacja” koncesji stałaby się nieuniknioną.

Gorsze zbiory pszenicy w Ameryce

WASZYNGTON PAT. Departament rolnictwa U.S.A. komunikuje, że według obliczeń, dokonanych na dzień 1 - go lipca, zbiory pszenicy w roku bieżącym wyniosą 716.855 tys. q. wobec 930.801 tys. q. w roku ubiegłym.

Dyrektor policji popełnił samobójstwo

DAMASZEK PAT Hachem Alani, dyrektor policji irackiej, który wczoraj rano wyjechał z Bagdadu celem poczynienia przygotowań do wyjazdu króla Fajsala do Libanu, popełnił samobójstwo w pobliżu granicy syryjskiej. W podróży tej towarzyszył mu dyrektor policji bagdadzkiej.

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.
 2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

Zmiana adresu dostawy

„S Ł O W A“

- to koszt żaden
- to tylko fatyga skreślenia kilku słów na pocztówce, lub fatyga wstąpienia na chwilę do naszej Administracji dla zakomunikowania NOWEGO ADRESU lub prostu telefon na numer 2-28
- Wilnie z odpowiednią dyspozycją.
- Wyjeżdżasz na urlop, choćby na tygodniowy — „Słowo“ chętnie podaży z tobą
- Zmianę adresu ZADNYCH OPLAT Administracja „Słowa“ NIE PIERIERA.

NOTATKI RADJOWE

ŚWIĘTO NARODOWE FRANCJI W PROGRAMACH POLSKIEGO RADJA

Polskie Radio bardzo uroczystie uczci Święto Narodowe Francji, obchodzone w tym roku tem uroczystości, że ma obecnie 150 rocznica zburzenia Bastylii.

Już w przeddzień święta, w ewangelik dnia 13 lipca o godz. 22.00 nadaje Kraków na falę ogólnopolskiej audycji p.t. „Śpiewy i marsze żołnierzy francuskiego” oraz o godz. 19.00 audycję literacką p.t. „Francja w poezji polskiej”.

Dnia 14 lipca o godz. 16.20 Tola Komantówna odśpiewa piosenkę Paryża, jakie rozbrzmiewały i rozlegają się dotychczas na przedmieściach stolicy Francji, w małych lokalach Montmartre'u i Montparnasse'u, na mostach i placach Paryża. O godz. 18.00 gracie będzie pianistka francuska Colette Gaveau tworząca wielkich mistrzów francuskiej ostatniej doby: Debussy'ego, Fauré'go i Ravela. O godz. 19 odbędzie się audycja — „Marsyljanka” w opracowaniu Stanisława Wasylkiewskiego.

Wreszcie o godz. 21.05 wielka transmisja z Paryża ukończy program 14 lipca w Polskim Radjo. W transmisji tej usłyszą radjostuchacze utwory, stwarzające obraz wszystkich prawie rodzajów muzyki francuskiej tego okresu czasu, a więc pieśni patriotyczne, rewolucyjne i ludowe, wyjątki z „Le devin du village” J. Roussseau — dzieła które wywołały przełom w ówczesnej muzyce, pozatem wykonane zostaną utwory kompozytorów tej epoki, jak Gretry'ego, Mehula i innych.

W przerwie koncertu usłyszą radjostuchacze rozważania o sprawiedliwości — najpiękniejszy fragment „Myśli” — Pascala. Audycja ta należy do cyklu „Medytacje”, w którym odczytywane są przed mikrofonem najciekawsze fragmenty dzieł filozoficznych.

Programy radiowe WARSZAWA

Środa, 12 lipca 1939 roku

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Koncert poranny. 8.15 Pogadanka turystyczna. 8.25 Wiadom. turystyczne. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 — Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Nasz koncert” — audycja dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Dawna muzyka. 16.50 Co się dzieje w gniazdach. 17.00 Muzyka. 17.00 Słynne symfonie. 18.50 Płyty. 19.00 „Woltyżerka Drop-sy Mops”. 19.30 „Przy wieczery”. — 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 21.40 Koncert Chopinowski. 21.40 Książka i wiedza. 22.00 — Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. — WARSZAWA

Czwartek, 13 lipca 1939 roku

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.20 Pogadanka sportowa — 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Pływanie wielką rzeką” — audycja dla młodzieży. 15.05 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Pieśni Henry Purcella. 16.45 Budownictwo wsi polskiej. 17.00 Muzyka taneczna. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 „Echa mocy i ciwały”. 18.10 Koncert kameralny. 19.00 „Francja w poezji polskiej”. 19.15 „Przy wieczery”. 20.15 Przerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 21.00 Koncert Amerykańskiego Chóru Akademickiego Uniwersytetu w Yale. 21.30 „W świętokrzyskiej puszczy jodłowej” — audycja. 22.00 „Śpiewy i wiersze żołnierza francuskiego”. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika

WILNO

Środa, 12 lipca 1939 roku
6.56 Pieśń poranna. Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Program na dzisiaj. 13.10 Chwilka tatarska. 13.15 — Koncert popularny. 14.00 Koncert solistów. 14.30 Małą skrzyczkę prowadzi Ciocia Hala. Patrz program warszawski. 17.00 Muzyka lekka. 17.30 Odwiedziny u mistrzów. Patrz program warszawski. 20.25 W naszej święticy — audycja. 20.35 Sport na wsi. Patrz program warszawski. 22.00 — „Nowy ustrój polskiego kościoła prawosławnego” — odczyt. 22.15 Z muzyki angielskiej. Patrz program warszawski. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Fala 577 mtr. Sygnał łabka K. O. P. Środa, 12 lipca 1939 roku
6.56 Pieśń poranna. 13.00 Wiadomości z naszych stron. 13.10 Muzyka

Krzyż odkryty w Herkulanum

stał się doniosłym wydarzeniem historycznym

Prawdopodobnie ze względu na pewne poczynione z niektórych stron zastrzeżenia prasa włoska podała dopiero niedawno jako jedno z najbardziej sensacyjnych odkryć archeologicznych ostatnich czasów wiadomość o odnalezieniu już przed ośmiemnastoma prawie miesiącami krzyża chrześcijańskim w Herkulanum.

Mianowicie już w lutym r. ub. na ścianie małego pokoju, położonego na górnym piętrze jednego z najpiękniejszych gmachów mieszkalnych t. zw. „domu dwóchsetlecia” — owej prastarej siedziby wyrafinowanych patrycjuszów rzymskich, pokrytej w roku 79 po n. Chr. grubą warstwą zmieszanej z lawą błota wskutek pamiętnego wybuchu Wezuwiusza i rozkopany wanoż z przerwaniami od roku 1719, odkryty został wyciśnięty w stiuku i czworobokiem obrysowany dość duży

(60 na 45 cm) nierównoramienny krzyż łaciński.

Fakt ten, którego doniosłość kulturalna jest aż nadto oczywista, uważa być może jako najbardziej przekonujący dowód, że już wtedy zarówno w Herkulanum, jak prawdopodobnie w pobliskiej Pompei i Stabii, miastach, które tej samej wówczas uległy katastrofie, wiara Chrystusowa silnie zapuściła korzenie.

Wielkie ono zwłaszcza posiada znaczenie w dziedzinie studiów archeologicznych chrześcijańskiej, według dotychczasowego świadectwa której kult słońca Młeki Pańskiej rozpoczął się miał jakoby znacznie później, do liturgii zaś i ikonografii wprowadzony został ostatecznie zaledwie w wieku 4.

Znaczyć należy, że obok krzyża znaleziono — zwęglony oczywiście — ale obecnie całkowicie zrekonstruowany — klejnik.

Groźne skutki plażowania

Po linie wciągnięto kobietę na most

Niezwykły wypadek wydarzył się wczoraj w Warszawie.

Przechodnie idący w upalne południe przez most Poniatowskiego, zauważyli na dole, na kamiennym obmurzeniu jednego z filarów podpierających most, młodą kobietę w kostiumie kąpielowym, sprawającą wrażenie nieprzytomnej. Nie odpowiadała na żadne wołania, a pozycja, w której leżała wystawiona na żar słoneczny, budziła przypuszczenie, że kobieta nie żyje.

Dano znać policji.

Zjawiała się wkrótce motorówka policyjna. Na wołania policjantów kobieta również nie odpowiadała.

Leżała ona wysoko od poziomu wody, tak wysoko, że policjanci nie mogli jej zdjąć.

Jak kobieta tam się dostała niewiadomo. Dojście do niej wymagało niemal akrobacji.

Wezwano straż ogniową.

Z mostu spuszczone linę, po której zjechał jeden strażak. Umocował on nieprzytomną (ale żywą!) kobietę do liny, poczem ją wyciągnął.

Nieznajomą dowiedziono do X komisarzatu P. P., gdzie przybyły lekarz stwierdził porażenie słoneczne i zastożował odpowiednie środki ratunkowe.

Stwierdzono, że niefortunna plażowniczka jest p. Marja Cmokowska.

Gdyby w czas nie zauważono wypadku przygoda p. Cmokowskiej mogłaby się była skończyć tragicznie.

Pani Roosevelt udekorowała

murzyńską śpiewaczkę

Zona prezydenta Roosevelta przyjechała do Richmond w stanie Wirginia na posiedzenie Stowarzyszenia dla Kulturalnego Rozwoju Murzynów, i udekorowała publicznie słynną śpiewaczkę koncertową, murzynkę Marve Anderson, medalem im. Spingarna, nadawanym corocznie osobie rasy czarnej, która najwybitniejsze oddała usługi kulturalne światu.

Przypomnieć tu warto, że kiedy przed kilku miesiącami „arystokratyczny” Związek Córki Amerykańskiej

Revolucji, do której należą kobiety inogące się wykazać pochodzeniem od uczestników Wojny o Niepodległość, odmówił Marji Anderson pozwolenia na danie koncertu w swej sali ze względu na jej rasę, pani Roosevelt kazała się natychmiast wykreślić z listy członkiń tego związku. Co więcej, zaprosiła murzyńską śpiewaczkę do odśpiewania kilku pieśni w Białym Domu podczas przyjęcia brytyjskiej pary królewskiej.

Jak Eleonora Duse

zabawiała małe dziecko

Eleonora Duse, sławna artystka, zaobserwowała się raz doglądając w czasie nieobecności rodziców małe dziecko, roczną dziewczynkę.

„Co zrobisz, gdy dziecko zapłacze” — zapytała przed wyjściem troskliwa matka. „Będę śpiewała lub tańczyła” — odpowiedziała Duse, „mam zresztą moc sposobów zabawiania niemowląt”.

Gdy rodzice wrócili po paru godzinach zastali dziecko spokojnie siedzące w wózek i nporczywie wpatrujące się w kanapę na której leżała Duse. Wielka artystka miała oczy przyniżnięte i regularnie, donośnie chrapała.

Na widok wchodzących otworzyła oczy i powiedziała: „Cicho! jeśli przetrąną na sekundę ona zacznie płakać”. Poczem wytłumaczyła, że śpiewała, tańczyła, robiła zabawne miny, zagrała całą sztukę, ale dziecku nie się nie podobało i płakało — natomiast chrapała e wzbudziło zachwyty małościwa od pierwszej chwili.

KOBIETA-POTWÓR powiła zupełnie zdrowe dziecko

Niezwykle sensacyjne wydarzenie

Wielką sensację w sferach lekarskich Łodzi budzi kobieta - potwór, która przebywa w klinice ginekologicznej - położniczej przy ul. Szeferlinga.

Przed paru dniami przed klinikę zjechała dorożka, z której wyniesiono jakąś żywą istotę, z twarzy przy pomniejszającej czułwika. Był to kadłub bez rąk i nóg; jakiś twór ludzki owinięty w szmaty. Oczom lekarzy przedstawił się niezwykle widok. Na krótkim, pękatym korpuse, poczętym wrzodami, głowa bez szyi z odkrytymi otworami usznymi, oczy bez wyrazu a

usta wykrzywione w strasznym grymasie.

Jak się okazało, była to córka normalnych rodziców, którzy wskutek jej kalektwa — wychowywali ją w okropnych warunkach higienicznych. Rodzice, ludzie prości i zacofani, wstydząc się potworka, kryli go w nędznej szopie na brudnym, pełnym robactwa barłogu. Tu, w straszliwej komórcie przebywała wiele lat, źle karmiona i zaniedbywana. Ustalono, że kobieta — tworem jest 26-letnia Branda Lerman z Końska. Pewnej nocy, podczas burzy do szopy, w której przebywał potworek, dostał się jakiś żebrak - włóczęga, zdegenerowany pół-idjota, który dokonał gwałtu na Lermanównie. Przywieziono ją do kliniki w Łodzi i tu powiła ona zupełnie zdrowe dziecko.

Powyższe wydarzenie jest obecnie jedynym tematem rozmów w Łodzi.

W terenie i na torach

Kto odpowiada za sport wśród dzieci

Zapewne nietylko w Wilnie, ale i w innych miastach Polski szerzo na jest propaganda sportu wśród dzieci.

Za kilka dni w Wilnie odbędą się pierwsze w tym sezonie zawody pływackie dla najmłodszych za wodników. W swoim czasie organizowane były stosunkowo często zawody narciarskie i lekkoatletyczne w Zakrecie, na Karolinkach, Iselmoncie, czy Rowach Sapieżyńskich.

Bardzo to ładnie ze strony naszych szanownych władz sportowych, że pamiętają o dzieciach i już za młodu starają się ich związać bezpośrednio ze sportem.

Pragnąłbym jednak zwrócić uwagę na niektóre fakty. Na wstępie chcę jednak zastrzec się, że nie mam bynajmniej żadnych zastrzeżeń osobistych co do tego czy innego działacza sportowego, który opiekuje się dziećmi, a to co w danej chwili ciśnie się pod pióro dotyczy raczej rzeczy ogólnych.

Wychodzę z założenia, że z chwilą, gdy propaganda sportu wśród dzieci zaczęła zataczać coraz szersze kręgi i stała się poczęści nowym wspaniałym środkiem do wykorzystania przez sport i wychowanie fizyczne dla swych własnych celów, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że akcja ta prowadzona dotychczas sporadycznie przez te czy inne osoby musi być wzięta w jakies ramy organizacyjne.

Moim zdaniem prowadzenie akcji sportowej wśród dzieci wymaga stokroć większych kwalifikacji wymaganych od trenera pływackiego, boksu, czy wioślarki.

Sport wśród dzieci to całe zagadnienie. To nauka oparta nietylko na medycynie, higienie, ale i na psychologii dziecka. To nie jest taka łatwa rzecz, jak się niektórym fantom wydaje. Propaganda wśród dzieci wymaga pewnych gruntownych studiów i pewnej rutyny.

Zapewne wszyscy zgodzą się ze mną, że przez nieumiejętne słowo, przez jedno fałszywe rozwiązanie tej czy innej sprawy staniemy się bezpośrednimi sprawcami zła.

Dziecko jest bardzo czułe i am

bitne. Dziecko pragnie nieraz obdarzyć kogoś bliskiego siebie zaufaniem. Ten kredyt zaufania można jednak stracić, a wówczas ani krzyki, ani rozkazy nic nie pomogą.

Jak propagować sport wśród dzieci?

Na to pytanie nie podejmuję się odpowiedzieć. W artykule tego nie da się pomieścić. Pragnę jednak raz jeszcze zaznaczyć, że czas najwyższy, żeby sprawy dotyczące wychowania dzieci w Polsce zostały raz na zawsze unormowane i żeby było wszystkim jasno wiadome, kto i jakie ma prawo uczyć dzieci.

Dotychczas w praktyce sportowej wyglądała ta sprawa następująco.

Komuś się zechce zorganizować zawody pływackie. Ogłasza w pismach, że tam i tam dzieci mają się zgłaszać. Ustala dystans i podaje jednocześnie, że dzieciom rozdane zostaną po zawodach nagrody. Rzecz oczywista, że zapowiedź nagród przyciąga i nigdy nie trzeba było nagród było więcej od startujących. Dzieci zgłaszają się chmarami. Młodzieńców jest mnóstwo. Trudno nieraz sobie z nimi poradzić.

Komuś zechciało się zorganizować zawody narciarskie. Dwa, trzy dni i już dzieciarnia hasa po górach.

Bardzo to wszystko piękne i ładne. Sam osobiście jestem wielkim entuzjastą zawodów sportowych dla dzieci, ale musimy pamiętać, że trzeba zachować maksimum ostrożności. Jeżeli czasami przez palce patrzymy na starszych zawodników, którzy nie mają zaświadczeń lekarskich, czy innych formalności załatwionych, to w danym wypadku jeżeli mamy do czynienia z dziećmi, musimy być bezwzględni.

Przedewszystkiem każdy pływak i każdy narciarz, czy nieletni lekkoatleta musi posiadać zaświadczenie lekarskie.

Pójdźmy dalej. Uważam, że jednocześnie taki małeć musi konieczne przedstawić zaświadczenie od rodziców, że zezwalają synowi, czy córce na udział w zawodach. Jeżeli rodzice nie mogą

przynajmniej napiszą, że wiedzą o tem, że dziecko ich interesuje się sportem i że nie mają oni nic przeciwko temu, żeby Staś, Zosia, czy Henio stanęli do walki sportowej, do pojedynku ze swoim przeciwnikiem z tej samej ulicy, klasy, czy podwórka.

Uważam, że zaświadczenie rodziców jest może w pewnych warunkach znacznie ważniejsze od kartki od lekarza.

Rodzice — to starsze społeczeństwo. Nam w sporcie zależy bardzo na współpracy starszego społeczeństwa z młodzieżą sportową, a gdy zaczniemy rodzicom bezwiednie jak to bywało (nie w Wilnie) wydierać dzieci i pchać je do basenu pływackiego to rzecz oczywista, że w basenie tym będzie więcej przekleństw niż wody. A konsekwencje tego będą bardzo przykre bo winę poniesie dziecko.

Organizacje sportowe — organizacjami. Przysposobienie Wojskowe — Wychowaniem Fizycznym, ale jeżeli chodzi o sport wśród dzieci to najlepiej byłoby, żeby dziecięta ta mogła zainteresować przedewszystkiem samych rodziców.

Zagranicą są liczni fachowcy i instruktorzy sportu wśród dzieci. U nas niestety z wyjątkiem nielicznych opiekunów ogródków jordanowskich nikogo nie posiadamy. Zagadnienie jest, moim zdaniem, niezmiernie ważne. Sport wśród dzieci jest sprawą stokroć ważniejszą od tego czy bieg na 800 mtr. zakończy się zwycięstwem Stanisławskiego, czy Gąsowskiego.

W Akademii WF i Sportu w Warszawie powinno się zwracać większą uwagę na te sprawy i absolvenci tego zakładu sportowego muszą być wyszkoleni ogólnie. Sprawa sportu wśród dzieci nie powinna być dla nich obcą.

Natomiast organizowanie zawodów dla dzieci przez niepowołane nieraz czynniki musiałyby być surowo zabronione.

Bądźmy szczerzy i powiedzmy otwarcie, że kluby sportowe organizując zawody sportowe dla dzieci nie wychodzą z punktu widzenia wyłącznie propagandowego. W imprezie tej widzą własny interes.

Przecież znana jest ogólnie rzecz, że popularność najłatwiej jest zdobyć przez dziecko, a coź mówić o powszechności tej popularności jeżeli do dzieci pójdzie się z hasłem — sportu.

Kluby rozumieją doskonale, że skoro raz i drugi zorganizują zawody dla dzieci, to dziecko to przyzwyczai się do tego czy innego klubu i jak dorosłe, jak zostanie młodym człowiekiem to rzecz oczywista, że w tej czy innej formie spłaci dług społeczny temu klubowi.

Rzecz oczywista, że o tych dach nikt nigdy nie mówi. To są sprawy wpływające samo przez się. Każdy je wyczuwa i rozumie potrzebę ich istnienia. Najwygodniejszą dla klubu jest jeżeli dziecko po upływie pewnej ilości lat nie zapomni o tym klubie, w którym stawiła swoje pierwsze kroki i zapisze się do tego właśnie klubu w charakterze zawodnika.

Kluby przez organizowanie zawodów dla dzieci mają daleko idący interes w formie zagwarantowania sobie napływu nowych sił sportowych.

Trzeba przyznać, że akcja ta jest bardzo piękna i przedsięwzięcia i nie mielibyśmy żadnych zastrzeżeń, żeby prowadzona była ona przez wybitnych fachowców.

Widzimy, że wyłania się jeszcze jeden problem społeczny. Nasze naczelne władze państwowe - sportowe współpracujące z Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego powinny szczegółowo omówić to zagadnienie i wysunąć ze swej strony jasne i rozumne spręczywane wnioski, postulaty i wskazówki dla tych, którzy w przyszłości zajmą się wychowaniem sportowem wśród dzieci.

Jest to zagadnienie nie mniej ważne od propagandy sportu na wsi.

Mistrzostwa piłki wodnej

Dzisiaj o godz. 17 min. 30 na basenie Okr. Ośr. W.F. (ul. Kościuszki) odbędą się rozgrywki o mistrzostwo Okręgu w piłce wodnej W pierwszym meczu spotkają się WKS Smigły — AZS następnie RKS „Elektrik” — „Makabi”. Trzeba stwierdzić, że poziom te rozgrywek jest bezwzględnie

„Sparta” w Wilnie

Pojedynek Zastony z Wołoszykiem
W najbliższą niedzielę odbędą się na Piłmoncie ciekawe zawody lekkoatletyczne między zawodnikami „Sparty” z Białogostoku a lekkoatletami Policijnego Klubu Sportowego w Wilnie.

Spotkanie to zapowiada się tem ciekawiej, że w biegu na 100 mtr. zmierzą się z sobą dwaj doskonałi

Zawody pływackie dla dzieci

W niedzielę dnia 16 b.m. w ramach zawodów pływackich o mistrzostwo Okręgu KPW, odbędą się na basenie Okr. Ośr. W.F., zawody dla dzieci (do lat 14-tn) i juniorów o następującym programie:

Dla dzieci: 25 m. stylem dowolnym, klasycznym i nawznak oraz sztafety 5x25 dowolnym i 3x25 stylem zmiennym.

Bokserzy trenują na murawie

Bokserzy wileńscy niebawem rozpoczną już treningi, które odbywać się mają w czasie letnich miesięcy na boisku na Antokolu. Pięściarze wileńscy projektują w sezonie 1939 — 40 roku rozegrać szereg ciekawych imprez sportowych z tem zastrzeżeniem, że sezon ma rozpocząć się nie jak dotychczas w styczniu, a już we wrześniu. W tym właśnie miesiącu a najpóźniej w październiku Wilno walezyć będzie

Turnie węgierskich piłkarzy po Polsce

23 b.m. w Krakowie z jedną z ligowych drużyn miejscowych. 23 b.m. w Warszawie z Polonią, 27 b.m. w Warszawie z drużyną obozu treningowego PZPN. 30 b.m. we Lwowie z Pogonią.

nie wyżej, przez to samo zawody będą b. ciekawe i należy przypuszczać, że będą się cieszyły dobrą frekwencją. Na podstawie dotychczasowych wyników można już przewidzieć, że mistrzostwo Okręgu poraz drugi zdobędzie RKS „Elektrik”.

Kierownikiem zawodów będzie p. komendant Paruch. Wstęp na boisko bezpłatny.

Pozątek zawodów o godz. 10 min. 30. wyżej otrzymają nagrody i upominki.

dzię z bokserami Poznania.

Nie też dziwnego, że w obozie bokserów wileńskich zanotować daje się pewnego rodzaju ożywienie.

Sekeja Bokserka WKS „Smigły” rozpoczęła już treningi na boisku sportowym na Antokolu, które odbywają się we wtorki i piątki w godz. 18.30 do 20-ej. Treningi będzie nadal prowadził p. Bronisław Mirynowski.

rozpoczęła już treningi na boisku sportowym na Antokolu, które odbywają się we wtorki i piątki w godz. 18.30 do 20-ej. Treningi będzie nadal prowadził p. Bronisław Mirynowski.

rozpoczęła już treningi na boisku sportowym na Antokolu, które odbywają się we wtorki i piątki w godz. 18.30 do 20-ej. Treningi będzie nadal prowadził p. Bronisław Mirynowski.

rozpoczęła już treningi na boisku sportowym na Antokolu, które odbywają się we wtorki i piątki w godz. 18.30 do 20-ej. Treningi będzie nadal prowadził p. Bronisław Mirynowski.

rozpoczęła już treningi na boisku sportowym na Antokolu, które odbywają się we wtorki i piątki w godz. 18.30 do 20-ej. Treningi będzie nadal prowadził p. Bronisław Mirynowski.

rozpoczęła już treningi na boisku sportowym na Antokolu, które odbywają się we wtorki i piątki w godz. 18.30 do 20-ej. Treningi będzie nadal prowadził p. Bronisław Mirynowski.

rozpoczęła już treningi na boisku sportowym na Antokolu, które odbywają się we wtorki i piątki w godz. 18.30 do 20-ej. Treningi będzie nadal prowadził p. Bronisław Mirynowski.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA Dziś 12 Wschód słońca g. 2.59 Jutro Gwał. Malgorzaty Zachód słońca g. 7.49

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB W WILNIE

z dnia 11 lipca 1939 roku Ciśnienie średnie: 757. Temperatura średnia: + 16. Temperatura najwyższa: + 21. Temperatura najniższa: 13. Opad: 10,2. Wiatr: zachodni. Tendencja barom.: lekki wzrost. Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

w dniu 12 lipca 1939 roku Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, w dzielnicach północnych miejscami przelotne deszcze, a na pozostałym obszarze większe rozpozodzenia. Po chłodnej nocy w ciągu dnia temperatura około 20 stopni. Słabnące wiatry zachodnie.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki Nałęcza (Jagiellońska 1) Augustowskiej (Kijowska 2) Romeckiego (Wileńska 5), Frumkinów (Niemiecka 23) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Hotel „St. Georges” w Wilnie. Pierwszorzędny. Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach.

Hotel Europejski w Wilnie. Pierwszorzędny, ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

RÓŻNE

Stowarzyszenie Właścicieli nieruchomości zwraca się z apelem do wszystkich Właścicieli domów: — powiadomienie lokatorów o przygotowaniu złomu, przeznaczającego na Fundusz obrony Narodowej, polecenie dozoru domowym zbierania w określonym miejscu dziedziczą złomu od lokatorów, względnie polecenie dozoru oddania zebranego złomu organom zbiorczym. Powyższą akcję należy przeprowadzić możliwie szybko.

Konfiskata „Przeładow Handlowo - Gospodarczego”. Nr. 20 „Przeładow Handlowo - Gospodarczego” został w dniu wczorajszym skonfiskowany za jedną z artykułów w dziale rolniczym tego tygodnika.

TEATRY I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. „Tam gdzie skowronek śpiewa”. Występ M. Nochowiczówny. Dziś w naszym ciągu „Tam gdzie skowronek śpiewa”, obfitująca w piękne melodie, oraz sceny posiadające wiele humoru, werwy i zabawnych sytuacji. Bierze udział cały zespół artystyczny z Nochowiczówną, Dobrzańką, Winičkami i Folańskim w rolach głównych. Mieliśmy urozmaicenie widowiska jest balet, który wykona efektownego czardasa. Ceny letnie. Wcześniejszy korzystają z ulg biletowych.

CO GRAJA W KINACH? CASINO: — „Brat diabła”, „Darmozjad”. HELIOS: — „Przygoda we dwoje”. JUTRZENKA: — „Halka”. LUX: — „Ludzie z zaułka”. MUZA: — „Róża” i Klub Kobiet. MARS — Tajemniczy ślepiec

GDY sa, zdrowe... nogi sa, zdrowe... SOL DO NÓG JANA

Zabezpieczcie odzież MOLOM FLIT NIGDY NIE ZAWODZI

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

DARKÓW ślask Zaolziański NAJSILNIEJSZE KĄPIELE JODOWO BROMOWE W ŚRODKOWEJ EUROPIE z trzema źródłami, z nowoczesnym urządzeniem SANATORJUM I ZAKŁADEM DLA DZIECI leczy z dobrymi wynikami: arteriosklerozę, reumatyzm, wysokie ciśnienie krwi, choroby kobiece, choroby nerwowe, wszelkiego rodzaju wysięki chron., rachitis, niedokrewność, choroby skórne, wole.

BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLACH I GRYPI PROSZKI KOWALSKINA

KPW. „OGNISKO”: — „Ordynat Michorowski”. Pan: — „Zeznanie szpiega”. ŚWIATOWID: — „Dyplomatyczna żona”. R.K. „ZNICZ”: — „Pobrali się wczynie”.

„RUROSAN” właściciel inżynier Wenancjusz ŁACIŃSKI WILNO, ul. Zawalnia 36. Tel. 17-89; 5-05; 28-99.

NOTOWANIA CEN RYB z dnia 11 lipca 1939 roku. Karp żywy I gat. 2.00-2.20. Szczupak żywy wybor. 2.80 3.00. Szczupak śnięty półwyb. 1.80 2.00.

Do „SŁOWA” Nekrologi, Ogłoszenia i wszelkie Komunikaty na warunkach najbardziej dogodnych załatwia BIURO OGŁOSZEŃ Stefana Grabowskiego w Wilnie GARBARSKA 1. TEL. 82

PRYWATNA 3-LETNIA SZKOŁA KRAWIECKA P.M.S. Pińsk, Piłsudskiego 43 — tel. 275

przygotowuje wykwalifikowane zawodowo pracowniczki do życia gospodarczego przez teoretyczne i praktyczne kształcenie zawodowe z uwzględnieniem potrzebnego wykształcenia ogólnego, oraz przez wychowanie społeczno - obywatelskie. Świadectwo ukończenia szkoły uprawnia do składania egzaminu na czeladnika. Kandydatki obowiązują ukończenie 6, 7 oddziałów 7-klasowej szkoły powsz. Opłaty szkolne: wpisowe 10 zł., opłata szkolna 10 zł. miesięcznie, kaucja 5 zł. Przy szkole istnieje internat — opłata za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie.

PRYWATNA SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA W GOSPODARSTWIE RODZINNEM I-go STOPNIA P.M.S. Pińsk, Piłsudskiego 43 — tel. 275

kształci na samodzielne gospodynie w zakresie prowadzenia gospodarstwa rodziny.

Kandydatki obowiązują ukończenie najmniej 4-eh oddziałów szkoły powszechnej. Opłaty szkolne: wpisowe 10 zł., opłata szk. 5 zł. mies. na produkty żywnościowe 5 zł. miesięcznie. Przy szkole istnieje internat. Opłata za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie. Zapisy przyjmuje Kancelaria Szkoły — Pińsk, Piłsudskiego 43 w godz. 10 — 14 od dnia 1 czerwca do dnia 1 lipca br. w pierwszym terminie i od 15 sierpnia do 1 września br. w drugim terminie. Do podania należy dołączyć: 1) świadectwo szkolne, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo szczepienia ospy, 4) życiorys kandydatki.

Ofiary NA FON Emilowie Leyko zamiast kwiatów dla solenizantek w maju i czerwcu — zł. 20 (dwadzieścia).

REPREZENTACYJNE KINO „CASINO” CASINO dla wszystkich! DZIŚ PREMIERA! Wszyscy do CASINA! Wielki program: 1) Nowa kreacja WALLACE'A BEERY „DARMOZJAD” 2) FLIP I FLAP jako bandyci w filmie „Brat diabła” Ceny biletów: Balkon 25, Parter od 54 gr.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9. Chłuba polskiej twórczości filmowej „DYPLOMATYCZNA ŻONA” W rolach głównych: Konda, Grossówna, Ćwiklińska, Halama, Ceury miejsc od 25 gr. Żelichowska, Żabczyński, Znicz i inni

HELIOS Początek o godz. 4-ej. Atrakcyjny program: 1) Koheanek kobiet całego świata CENY ZNIŻONE: Fredric March i Virginia Bruce w rozkosznej filmie „PRZYGODY WE DWOJE” Balkon 25 gr. 2) DOROTHY LAMOUR i Jon Hall w egzotywnym filmie „HURAGAN”. Parter od 54 gr. Atrakeje i aktualności.

WILNO NIGDY NIE JEST ZAPOZNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na choroby: NEREK, PECHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁE PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odciążając się lub skłonność do obstrukcji - Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używasz bezwzględnie skutecznych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących się w organizmie - Dziś jeszcze kup pudełko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach działania, zalecać bezczestnie swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. - Originalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (Z. KOGUTKIEM) sprzedaje apteki i składki apteczne

POLSKIE OPONY „STOMIL” poleca Przedstawicielstwo i Skład Fabryczny „AUTOTECHNIKA” Wilno, Wileńska 23. Tel. 11-16. Właśc. Bolesław Poddany.

Letniska PENSJONAT LIPOWKA nad Wilną, 13 km. szosą Niemenczyńską. Informacje: ul. Wileńska, sklep Zwiedryńskiego, tel. 12-24 i placówki P.B.P. „Orbis”. 2946—1902.

Biuro Ogłoszeń J. KARLIN Wilno, Niemiecka 35 Tel. 605. DOGODNE WARUNKI

KUPIĘ oborę (20 — 30 krów) rasa obojętna, wymagana jest wysoka mleczność. Jan Boharewicz, majątek Gier duciszki, poczta Gródek koło Mołodzieczna. 3313—2126

KUCHARKA ze świadectwami poszukuje pracy do pensjonatu — ul. Zamkowa 6—6. 3354—2156

POSZUKUJĘ mieszkanie 4—6 pokoi od zaraz względnie 15. VIII. rb. Oferty do Administracji „Słowa” pod Z. K.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 4 pokojowe ze wszelkimi wygodami oraz mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią. — Wiwulskiego 29. Dowiedzieć się u dozorczy. 3347

JO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojowe z wygodami w ładnej dzielnicy oraz 2—1 dla kulturalnych (samotnych) osób. Informacje w Administracji „Słowa”.

DUŻY POKÓJ umeblowany do wynajęcia — ul. Arsenalska 6—12. 2154—3352

Redaktorzy działów: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor zefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Laudyn — sport, hr. Henryk Stanisław Mackiewicz — polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiwicz — recenzje literackie, Jadwiga Dzwulka — recenzje teatralne warszawskie, prof. J. bał Józef Lubieński — informacje polityczne polskie, Władysław Łepkowski — kronika lokalna wileńska, — Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziemi Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljton p.t. w „Wirze stolicy”.

Konto P. K. O. Nr. 700.724 CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1 szpalt w teście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz wiadomości milim. 75 gr. Kronika reklam, milim. 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach święteczn. oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej. Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50 % drożej. Układ ogłosez. w teście 2 za tekstem 6-ciu szpaltowy. Adm. nie przyjmuje, zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.